WYDANIE B C Cena 3 złote

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I GDAŃSK, GDYNIA — CZWARTEK, 31 LIPCA 1947 R. Nr 43

Operujemy gangrenę

Słowo „gangrena" ma swoiste znaczenie w języku mas ludowych, mas robotniczych przede wszystkim. Oznacza ono nie tylko to, co rozumieją pod tym terminem lekarze: zakażenie krwi, grożące śmiercią organizmowi. Oznacza także ludzi na wskroś zdemoralizowanych, przegniłych do szpiku kości, upadłych bez możliwości podniesienia się kiedykolwiek. „GANGRENA" — TO CZŁOWIEK, Z KTÓREGO JUŻ NIC NIE BĘDZIE, KTÓRY WŁAŚCIWIE PRZESTAŁ JUŻ BYĆ CZŁOWIEKIEM.

I właśnie to słowo przychodzi nam na myśl, kiedy czytamy sprawozdania mówiące o aferach: cynowej i papierniczej, ujawnionych w ostatnich dniach. Kierownik instytucji państwowej, który wespół z ukrywającym się przed Komisją Specjalną spekulantem podejmuje zuchwałą próbę okradzenia państwa na kilkadziesiąt milionów złotych, wiedząc, że przez swą kradzież ZATRZYMA NA MIESIĄCE PRACĘ CAŁYCH GAŁĘZI PRODUKCJI, że OPÓŹNI PRZEZ TO POWAŻNIE PROCES ODBUDOWY CAŁEGO KRAJU — czy to nie jest typowa „gangrena", czy to nie jest człowiek pozbawiony wszelkiego sumienia, wyzuty z wszelkiego uczucia solidarności wobec rodaków, poczucia współodpowiedzialności za naród, który mu powierzył wysokie stanowisko? Ten wielki hurtownik, który okrada państwo na setki milionów, ci dyrektorzy państwowych banków, którzy w zamian za podarunki i „gratyfikacje" udzielają mu bezprawnie na cele spekulacyjne kredytów, wiedząc, że w ten sposób hamują odbudowę kraju — czy to nie „gangrena", najbardziej typowa „gangrena", przeżerająca niektóre środowiska naszego społeczeństwa?

TA GANGRENA MUSI ZOSTAĆ UNIESZKODLIWIONA.

Na zwykłą, kliniczną gangrenę jest właściwie jeden tylko środek — wycięcie objętej przez nią tkanki, by ani śladu, ani jednego zarazka nie pozostało w organizmie. W gruncie rzeczy — i na tę „ludzką" gangrenę jest również tylko ten jeden sposób: ciąć, ciąć bez litości, by nie zarażała zdrowego organizmu narodu. Dlatego całkowicie słusznie prokurator w procesie cynowym zażądał kary śmierci dla trzech oskarżonych. którzy odznaczyli się szczególnym nasileniem złej woli w swej brudnej robocie.

Trzeba sobie jednak powiedzieć szczerze: gangrenę ludzką nie zawsze tak łatwo zdemaskować, tak łatwo stwierdzić i ujawnić jak gangrenę kliniczną.

Sałaciński, złodziej z Gdyni, potrafił wkraść się nawet w szeregi PPR. Oficer AK w okresie okupacji, jeden z dowódców gen. Bora w powstaniu, w lecie 1946 r. wstąpił do PPR. Wstąpił — na pozór podobnie jak wielu innych byłych akowców — uczciwych Polaków, którzy przyłączyli się do nas, aby wraz z nami budować Polskę Ludową, dom dla całego narodu. Ale wstąpił NIE W TYM CELU CO INNI. Wstąpił po to, aby legitymacją partii, której najlepsi bojownicy krwią własną przypieczętowali swą wierność Polsce i demokracji osłaniać haniebne dzieło okradania Polski, przeszkadzania budowie Polski Ludowej. WSTĄPIŁ ABY SZKODZIĆ. WSTĄPIŁ, ABY KRAŚĆ.

Właśnie w reagowaniu na gangrenę, na zarazki gangreny przedostające się do organizmu, widać najlepiej, czy jest on zdrów, czy chory. Partia nasza nie wzięła w obronę łajdaka, który nadużył jej legitymacji. Partia nasza wykluczyła go ze swych szeregów, natychmiast po ujawnieniu jego przestępstw. Partia nasza — w artykule pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR Wybrzeża, zamieszczonego w naszym piśmie — zażądała NAJOSTRZEJSZEJ KARY dla Sałacińskiego. Przestępca, który wkradł się w szeregi naszej partii i odważył osłaniać swe przestępstwa jej imieniem — powinien zostać ukarany dwa razy ostrzej, niż gdyby był bezpartyjnym. Legitymacja partyjna — to nie glejt bezkarności dla nadużyć, to ZOBOWIĄZANIE DO UCZCIWOŚCI, ZOBOWIĄZANIE DO NIESKAZITELNOŚCI. Takie jest nasze stanowisko zasadnicze, realizowane nieugięcie w praktyce.

Nie jest to stanowiskiem wszystkich partii. Inny złodziej — szabrowniczy „król papieru" Dolewski ofiarował wydobyte nielegalnie ze Skarbu Państwa miliony — na fundusz wyborczy PSL. Pewni nieuczciwi dyrektorzy banków państwowych udzielili mu na ten cel specjalnych kredytów. O hojnym ofiarodawcy wiedział sam „Führer" stronnictwa — p. wicepremier Mikołajczyk. Kiedyś, kiedy PSL rządziło, za smutnej pamięci rządów „Chjenopiasta", słynne były afery Dojlid czy „Kooprolnej", afery polegające na zwykłym okradaniu Skarbu Państwa przez „piastowych" polityków. PARTIA DOJLID NIE ZMIENIŁA SIĘ W CIĄGU DWUDZIESTU LAT. WYSTĘPUJE W SWEJ DAWNEJ ROLI, JAKO PARTIA P. DOLEWSKIEGO... Raz jeszcze PSL stawia się samo poza nawiasem uczciwego społeczeństwa.

Wbrew PSL-owi, wbrew wszystkim obrońcom korupcji, walka z gangreną złodziejstwa i łapownictwa musi być prowadzona nieubłaganie, bez ustanku. Ujawnienie dwóch ostatnich afer posiada pod tym względem wielkie, powiedzielibyśmy — niemal przełomowe, znaczenie: oto po raz pierwszy od łódzkiej afery walutowej dostały się do więzienia, stają przed sądem, nie małe płotki, czy średnie szczupaki spekulacji, ale właśnie grube ryby złodziejstwa. I TO JEST DOBRZE. TO JEST TAK JAK TRZEBA. Niech wiedzą złodzieje i łapownicy — ci wielcy lepiej jeszcze od tych małych — że póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie. I niech wiedzą, że gdy ono się urwie, NIE URATUJE ICH NIC — ani nieuczciwie nabyta legitymacja którejś z partii demokratycznych, ani wysoka protekcja p. Mikołajczyka.

Czystka trwa. Trwa czystka kraju od złodziei grosza publicznego, od łapowników, od spekulantów. Od wielkich, od średnich i od małych. Od wszystkich przestępców — bez względu na to jakich masek, jakich przebrań używają dla swej przestępczej roboty. I ta czystka tym szybciej, tym gruntowniejsze da rezultaty, im bardziej w tej czystce pomagać będą powołanym ku temu władzom najszersze masy ludowe, całe społeczeństwo, wszyscy uczciwi ludzie w Polsce.

KTO RZĄDZI W NIEMCZECH

4 pytania organizacji pacyfistycznej

skierowanych do rządu Stanów Zjednoczonych

Radca Departamentu Stanu USA — krewnym Kruppa

NOWY JORK, 30.7 (PAP). — Pacyfistyczne towarzystwo amerykańskie, grupujące wielu czołowych pisarzy i uczonych, opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że znani hitlerowcy oraz bliscy współpracownicy fuehrera nadal piastują czołowe stanowiska w życiu gospodarczym Niemiec.

Towarzystwo podkreśla, że wielokrotnie zwracało się już do rządu amerykańskiego z następującymi pytaniami:

1) Dlaczego Stany Zjednoczone pozwalają, by naziści zajmowali czołowe stanowiska gospodarcze i polityczne w Niemczech?

2) Dlaczego Stany Zjednoczone pozwalają Niemcom na sabotaż produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry?

3) Dlaczego Stany Zjednoczone nie pomagają w odbudowie Europy przez przekazanie ofiarom agresji hitlerowskiej 1.557 niemieckich zakładów przemysłowych, przeznaczonych swego czasu na reparacje? Dotychczas ofiary agresji hitlerowskiej otrzymały urządzenia tylko 6 fabryk.

4) Dlaczego Stany Zjednoczone pragną utrzymać hegemonię gospodarczą Niemiec nad Europą?

Towarzystwo podkreśla, że dotychczas nie otrzymało od rządu amerykańskiego odpowiedzi na te pytania.

NOWY JORK, 30.7 (PAP). — „New York Herald Tribune" podał w niedzielę do wiadomości, że następca Ben Cohena na stanowisku radcy Departamentu Stanu — Charles Bohlen jest krewnym rodziny Krupp von Bohlen, twórców i głównych właścicieli zakładów Kruppa w Niemczech.

NOWY JORK, 30.7 (PAP). — Wychodzący w Kanadzie biuletyn tygodniowy „World Newsletter", omawiając rolę banków i wielkiego przemysłu w polityce amerykańskiej w Niemczech, podkreśla, że wśród najbliższych współpracowników gen. Williama Drapera, doradcy gospodarczego gubernatora Clay'a, znajduje się wielu przemysłowców i finansistów amerykańskich.

Według relacji „World Newsletter" b. prezydent „Republic Steel Corporation" M. Wysor jest kierownikiem wydziału kontroli stali w zarządzie amerykańskim w Berlinie, Paul Gaethke, b. dyrektor „Anaconda Mining Corporation" stoi na czele wydziału przemysłu metalowego, Philip Glover, b. członek Rady Nadzorczej „Standard Oil Company" zajmuje się problemami przemysłu naftowego w Niemczech, a Peter Holund, przedstawiciel „General Motors" jest zastępcą kierownika wydziału produkcji przemysłowej w amerykańskim zarządzie wojskowym. Równie wysokie stanowisko zajmuje płk Irving Sherman, współudziałowiec firmy bankowej Z.A.G. Baker w Chicago, który według informacji „World Newsletter" ocalił majątek Hugo Stinnesa od nacjonalizacji i dekartelizacji.

Połączenie tramwajowe Gdańska z Siankami

MZK GG przystąpiły do początkowych robót przy uruchomieniu linii tramwajowej na Sianki. Linia ta tworzyłaby przedłużenie istniejącej już linii nr 8. Brygady robotników rozpoczęły prace na całej długości trasy aż do mostu na martwej Wiśle, prostując powykrzywiane szyny, wymieniając niezdatne do użytku, spawając pęknięcia oraz uruchamiając zwrotnice.

W najbliższym czasie przewidywane jest przeciągnięcie linii elektrycznej, remont starych żelaznych słupów oraz zastąpienie brakujących drewnianymi. W chwili oddania do użytku mostu na martwej Wiśle, co jest przewidziane w pierwszych miesiącach zimy, kwestia połączenia Sianek z Gdańskiem zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Anglia jeszcze się waha

Czy Anglicy pojadą do Waszyngtonu

LONDYN, 30.7. (PAP). Wczorajszy komunikat Departamentu Stanu, zapowiadający rozpoczęcie rokowań anglo - amerykańskich w sprawie Zagłębia Ruhry z końcem bieżącego tygodnia, przyjęty został ze zdumieniem w Londynie. W kołach oficjalnych podkreśla się, że Londyn nie udzielił jeszcze swej zgody na udział w konferencji waszyngtońskiej. Koła brytyjskie nie znają jeszcze treści porządku dziennego konferencji..

W związku z uporczywymi pogłoskami, jakoby rząd londyński poszedł na poważne ustępstwa wobec amerykańskich postulatów dotyczących przyszłości Zagłębia Ruhry, — rzecznik Foreign Office zakomunikował, że brytyjska polityka w Niemczech będzie nadal popierała plany socjalizacji przemysłu niemieckiego.

WASZYNGTON, 30.7. (PAP). Departament Stanu podał do wiadomości, że anglo - amerykańska konferencja w sprawie węgla Ruhry została odłożona do następnego tygodnia. W komunikacie Departamentu Stanu podkreślono, że przedmiotem konferencji będzie jedynie i tylko sprawa węgla.

Plan trzyletni zdał pierwszy egzamin życiowy

Produkcja przemysłu w I półroczu 1947 r.

Departament planowania Ministerstwa Przemysłu i Handlu ogłosił dane o wykonaniu w I półroczu 1947 roku państwowego planu produkcyjnego w przemyśle podległym temu resortowi.

Wartość produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu w porównaniu do planowanej przedstawia się jak następuje (w milionach złotych):

	Planowano	Wyprodukowano	% wykonania
Energetyka	2.420,8	3.024,0	124,9
Przemysł węglowy	12.680,2	16.698,2	131,7
„ metalowy	9.069,9	11.822,0	130,3
„ elektrotechniczny	2.363,6	2.788,1	118,0
„ paliw płynnych	1.606,1	1.881,1	117,1
„ cukrowniczy	1.750,8	2.245,0	139,5
„ włókienniczy	27.291,8	32.388,6	118,6
„ skórzany	1.651,9	1.312,6	80,0
„ drzewny	948,7	1.079,4	113,7
„ mat. budowlanych	3.191,2	3.780,1	118,4
„ miejscowy	2.820,2	2.322,2	82,3

Zestawienie powyższe nie jest pełne, gdyż brak w nim danych o wartości produkcji przemysłu hutniczego, chemicznego i papierniczego.

W innym zestawieniu departamentu planowania Min. Przem. i Handlu znajdujemy ocenę wartości produkcji przemysłowej w I półroczu br. według cen przedwojennych. Zestawienie to obejmuje wszystkie zakłady z wyjątkiem przemysłu paliw płynnych. Globalna wartość tej produkcji w przedwojennych złotych wynosi 3.668.000.000 zł, w tej liczbie przem. energetycznego 174,1 mil. zł, węglowego 726,1 mil., hutniczego 759,3 mil., metalowego 359,9 mil., chemicznego 253,5 mil., elektrotechnicznego 69,4 mil., włókienniczego 761,4 mil., skórzanego 53,5 mil., drzewnego 31,4 mil., papierniczego 114,2 mil., materiałów budowlanych 96,0 mil. i miejscowego 44,7 mil. złotych przedwojennych.

Wykonanie planu w jednostkach produkcji wygląda jak następuje:

PRZEMYSŁ WĘGLOWY wykonał plan wydobycia węgla kamiennego z niewielką nadwyżką, natomiast wydobycie węgla brunatnego wypełnił z nadwyżką 32 proc. HUTNICTWO przekroczyło plan produkcji o 1,5 proc., a pod względem wartości o 5 proc. PRZEM. METALOWY wykonał z nadwyżką plan produkcji taboru kolejowego, maszyn rolniczych oraz części kutych i wyrobów z drutu, ale miał poważny niedobór w produkcji obrabiarek, co tłumaczy się brakiem importowanych z zagranicy łożysk kulkowych i niektórych części zamiennych. PRZEMYSŁ ELEKTROTECHNICZNY miał niedobór 2,5 proc. produkcji. PRZEM. CHEMICZNY przewyższył planowaną produkcję w 25 proc. Nadwyżki osiągnęły PRZEM. PALIW PŁYNNYCH (1 proc.), CUKROWNICZY (28 proc.), częściowo także WŁÓKIENNICZY (w tkaninach wełnianych, wyrobach jedwabniczo - galanteryjnych, dzianych i konfekcyjnych), który jednakże miał poważne niedobory w produkcji tkanin bawełnianych, lnianych i włókna sztucznego. Tłumaczy się to trudnością zakupu surowca na rynkach zachodnich i ciężką zimą, która pokrzyżowała plan dostaw surowca. Tymi samymi przyczynami tłumaczy się niedobór w PRZEMYŚLE SKÓRZANYM I PAPIERNICZYM. Zakup miazgi drzewnej, celulozy i skór surowych połączony jest z trudnościami, ze względu na światowy deficyt tych artykułów.

Wyniki I półrocza 1947 roku w dziedzinie produkcji przemysłowej świadczą, że TRZYLETNI PLAN ODBUDOWY GOSPODARCZEJ POLSKI PRZEBYŁ CHRZEST BOJOWY I ZDAŁ PIERWSZY TRUDNY EGZAMIN ŻYCIOWY NA DOBRZE. (a)

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

O aferze „cynowej" i „papierowej"

Spuścizna okupacji będzie zlikwidowana

W związku z toczącym się w Warszawie procesie 5 sabotażystów, którzy usiłowali skraść 50 ton cyny oraz wykryciem wielkiej afery „papierowej" niejakiego Dolewskiego. „Robotnik" słusznie zauważa:

Na dobro władz bezpieczeństwa należy zapisać wykrycie afery „cynowej" i „papierowej". Jednocześnie jednak należy zwrócić uwagę na dziwną obojętność pewnych kół naszego społeczeństwa wobec działalności takich kombinatorów. Zarówno Dolewski, jak i Lipiński czy Sałaciński (oskarżeni w sprawie cynowej) zwracali przecież powszechną uwagę niezwykle szerokim trybem życia, obdarowywali oni hojnie urzędników państwowych, wciągali do swych interesów dziesiątki osób — a jednak nikt się nie zainteresował ich zbrodniczą działalnością, aż wkroczyły władze bezpieczeństwa.

Walka z aferami kryminalnymi, typową spuścizną czasów okupacyjnych, powinna być prowadzona przez całe społeczeństwo, Dolewscy i Lipińscy działają na naszą szkodę, więc brońmy się przed nimi.

Na ten sam temat wczorajsze „Życie Warszawy" pisze:

Obydwie sprawy charakteryzuje jedna wspólna cecha: zamieszani są w nie ludzie zajmujący wybitne stanowiska w administracji państwowej czy instytucjach społeczno - państwowych, jak np. Sałaciński, b. dyrektor Biura Odbioru Transportów Morskich (afera cynowa) czy dyrektorzy Banku Handlowego, urzędnicy Centrali Zbytu i Centrali Zaop. Pap. oraz kierownicy fabryk (afera papiernicza). Stwierdzamy to bez żadnego zakłopotania. Twierdziliśmy zawsze, że obok wielu uczciwych, rzetelnych i oddanych pracowników, do gospodarczego aparatu państwowego wkradły się — i to często, niestety na kierownicze stanowiska — elementy wrogie, nieuczciwe, dla których dochód 80 tys. zł mies. jest „głodową pensją". Wkradli się ludzie, którzy — nawet kiedy wywijają legitymacją partyjną — niczego w gruncie rzeczy nie mają wspólnego z nową Polską. Brudna piana, którą na powierzchnię życia wyrzuciły wojna i karierowiczostwo.

„Rzeczpospolita" poświęciła artykuł pt. „Dobra robota" osiągnięciem przemysłu polskiego w roku bieżącym.

Autor artykułu dużo miejsca poświęca rozwojowi przemysłu metalowego, który w wielu działach przekroczył poziom produkcji przedwojennej.

Wystarczy uprzytomnić sobie, że podczas, gdy w kwietniu 1945 r. nie wyprodukowaliśmy ani jednego wagonu, w czerwcu br. doszliśmy do produkcji tysiąca sztuk. Produkcja ta jest dwadzieścia kilka razy większa od przedwojennej. Produkcja parowozów, która w tym czasie wzrosła 2 i pół-krotnie, jest ośmiokrotnie większa od przedwojennej.

Wreszcie tak ważna gałąź przemysłu metalowego, jaką jest przemysł maszyn rolniczych, osiągnęła już w marcu przeszło 135 proc. przeciętnej produkcji przedwojennej. W okresie od stycznia do lutego br. produkcja maszyn rolniczych przekroczyła o 3 proc. plan. Wykonano 154.126 sztuk wobec zaplanowanych 149.741

Blok demokratyczny na Węgrzech

BUDAPESZT, 30.7. (Obsł. wł.). — Cztery partie wchodzące w skład koalicji rządowej, a mianowicie: partia drobnych posiadaczy, socjaldemokraci, komuniści i partia narodowo-włościańska, postanowiły dziś utworzyć blok wyborczy pn. „Sojusz wyborczy partii niezależnego frontu narodowego Węgier". Decyzja ta nie spowoduje żadnych zmian systemu wyborczego, a zmierza tylko do uniknięcia zbyt ostrych walk wyborczych i do wykazania prawicowej opozycji, że koalicja rządowa znajdująca się u władzy od r. 1945 nadal jest utrzymywana. Opublikowany dziś komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych potwierdza oficjalnie, że 31 sierpnia odbędą się wybory. Komunikat ogłasza również, że członkowie Komisji Wyborczych, utworzonych w ostatnią niedzielę, złożyli już przysięgę. Jutro poszczególne partie utworzą listy swych kandydatów.

„Jednolity front właściwą drogą do socjalizmu"

Wspólne zebranie aktywu PPR i PPS woj. krakowskiego

W dniu 28 bm., w sali Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, odbyła się z udziałem 400 delegatów narada aktywu PPR i PPS z terenu woj. krakowskiego. W naradzie wzięli udział z ramienia CKW PPS — tow. minister A. Rapacki, z ramienia KC PPR — tow. Jędrychowski.

Minister tow. Rapacki podkreślił wielką rolę jednolitego frontu dla zdobyczy demokracji ludowej, jak również dla ruchu robotniczego na zachodzie Europy.

Tow. Jędrychowski z KC PPR przedstawił współpracę obu partii robotniczych w okresie wyborów i zaakcentował konieczność wzmocnienia jednolitego frontu, zwłaszcza w chwili obecnych radykalnych pociągnięć w dziedzinie zwalczania nadużyć podatkowych, stworzenia kontroli obrotu handlowego oraz rozbudowy państwowego aparatu handlowego i spółdzielczego. Jednolity front prowadzi nie do osłabienia — zakończył mówca—lecz do wzmocnienia ruchu socjalistycznego i jest właściwą drogą w marszu do udoskonalonego ustroju społeczno - gospodarczego — do socjalizmu.

Nad wygłoszonymi referatami rozwinęła się żywa dyskusja.

Konferencja postanowiła zwoływać raz na miesiąc wspólne konferencje powiatowe aktywu PPS i PPR oraz wspólne posiedzenia kół i komitetów gminnych, powiatowych i wiejskich dla omówienia aktualnych zagadnień i podejmowania wspólnych uchwał.

Świat w ciągu doby

De Gaulle znów mówi

W ubiegłą niedzielę de Gaulle wygłosił nowe przemówienie, tym razem w mieście Rennes. Podobnie jak w swoim poprzednim czerwcowym wystąpieniu, de Gaulle zaatakował komunistów.

On sam, de Gaulle, ma być właśnie tym zbawcą Francji, który uratuje kraj przed „rezygnacją na rzecz dominacji słowiańskiej", jak się dosłownie wyraził.

Atak obecny różni się od poprzednich większą dozą demagogii, większą bezceremonialnością, mocniejszymi tonami dyktatorskimi. Było by niesłuszne przypuszczać, że jest to wynik wzrostu osobistego autorytetu de Gaulle, wzrostu siły jego partii. Takie zjawisko nie zachodzi w szerszej skali.

Ale niewątpliwie, te mocniejsze, bardziej „bojowe" akcenty, to wynik szerokiej ofensywy sił reakcyjnych we Francji. Przede wszystkim ofensywy międzynarodowych sił reakcyjnych, które wzmogły swój nacisk właśnie teraz, kiedy pozycja Francji jest osłabiona, kiedy kraj wyjątkowo potrzebuje spokoju, równowagi i zwartości wewnętrznej, by móc stawić czoło szczególnie szkodliwym dla własnych życiowych interesów tendencjom polityki anglosaskiej. Właśnie dlatego i właśnie teraz światowe trusty i monopole aktywizują oddane sobie elementy, by wywołać ogólny niepokój i chaos i doprowadzić do rozbicia we Francji.

De Gaulle jest jedynie wykonawcą tych poleceń. Organ lewicy socjalistycznej „Franc — Tireur" stwierdza, że wystąpienie de Gaulle'a „było dolaniem oliwy do ognia konfliktów i namiętności. Komuniści — pisze dalej dziennik — są dość silni by odpowiedzieć na to wypowiedzenie wojny".

Dzienniki rządowe przyjęły wystąpienie de Gaulle'a niezupełnie przyjaźnie, jakkolwiek wyraźnie powstrzymywały się od atakowania rządu Ramadier i jego obecnej polityki. Chrześcijańscy demokraci użalają się, że kandydat na dyktatora pominął zupełnym milczeniem udział ich partii — MRP w „walce z komunistami" i wysunął na pierwszy plan jedynie własną osobę. Prawica partii socjalistycznej zbliżona do Bluma, wyraża obawę, że de Gaulle utrudni jej pozycję i wywoła nieodwołalne przesunięcie się na lewo wszystkich robotniczych elementów S.F.I.O., a w dalszym ciągu przyczyni się do powstania bloku republikańskiej lewicy demokratycznej, obejmującego komunistów, ogromną większość socjalistów i różne demokratyczne elementy z innych ugrupowań.

Wydaje się, że obawy zwolenników Bluma są uzasadnione. NARÓD FRANCUSKI KOCHA WOLNOŚĆ. Nie tak łatwo jest pozbawić go wolności. Nie tak łatwo będzie narzucić mu dyktaturę wbrew woli wszystkich demokratycznych sił Francji, wbrew Francji jej świadomej, zorganizowanej, WALCZĄCEJ klasy robotniczej.

Złamiemy tych, co chcą luksusów kosztem cudzej pracy

3 wyroków śmierci żąda prokurator w procesie „cynowym"

W drugim dniu tzw. procesu „cynowego" składa zeznania Tomkiel Stanisław. Przyznaje się do roli łącznika między oskarżonymi Lipińskim i Sałacińskim. Jest to student Politechniki Gdańskiej i pracownik spółdzielni „Las". Do 1939 roku był zawodowym oficerem.

Okazja zarobku miliona zł.

— 10 maja 1947 r. zawiadomiono mnie — mówi — że Sałaciński chce się ze mną widzieć. Wtajemniczył mnie on wtedy w całą sprawę. A więc, ma nadejść transport cyny, że w Warszawie ma „gościa", który może dostać na nią przydział i sprzedać „na lewo" na wolnym rynku. Wiedziałem, że sprzedaż ta ma nastąpić na drodze nielegalnej. Moim zadaniem było zawiezienie pewnych instrukcji do Lipińskiego. Ob. Sałaciński powiedział mi, że za to mogę uzyskać około miliona złotych.

Z Lipińskim miałem się spotkać u „Bliklego". Przez portiera „Bliklego" poznałem Lipińskiego i oddałem mu list. Powiedział mi, że wszystko jest przygotowane do odbioru. Ponieważ cyna miała już nadejść, zatrzymał mnie żebym mu pomógł w wyładowaniu. Tymczasem pokręcono fonogramy i zamiast na „Hartwiga", cyna przyszła na prywatną firmę. Lipiński wynajął wtedy trzy samochody, na których przewoziliśmy cynę na ul. Ostroroga. Po wyładowaniu dostałem 300 tysięcy złotych dla Sałacińskiego a conto. W drugim dniu, u „Bliklego" dał mi jeszcze Lipiński 700 tysięcy. W czerwcu, Sałaciński kazał mi zawiadomić Lipińskiego, że są dochodzenia w sprawie cyny, nie spotkałem już wtedy Lipińskiego.

Płachta Władysław, czwarty z kolei oskarżony, zeznaje co następuje:

— Przyznaję się do tego, że cynę rozprowadziłem. Nie wiedziałem, że cyna pochodzi z przestępstwa. Byłem kupcem współwłaścicielem firmy „Krajowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa".

W 1947 r. przed Zielonymi Świętami przyszedł Lipiński z propozycją kupna cyny. Ponieważ nie miałem pieniędzy, zostawił mi ją w komis. Przywiózł najpierw 875 kg, które miałem sprzedawać po 800 zł kg plus prowizja dla mnie. Na drugi dzień otrzymałem jeszcze 900 kg z kartką, żeby wstrzymać sprzedaż, gdyż wspólnik nie zgadza się na tak niską cenę.

Pierwsze dwie partie cyny złożone były na składzie przy ulicy Grochowskiej. Następny transport złożyłem już na Targówku. Wtedy Lipiński kazał mi cynę zakopać, aby „ktoś tego nie rozkradł". Resztę kazałem przewieźć na Okęcie.

Lipińskiemu wypłaciłem za sprzedaną cynę 4 miliony 230 tysięcy złotych. Zarobiłem około 700 tysięcy. 19 czerwca oświadczył mi jeden z nabywców, sędzia Wolski, że cyny kupić nie może, gdyż jest ona jakoby poszukiwana. Wobec czego starałem się spotkać z Lipińskim, lecz niestety, przyszedł on podczas mojej nieobecności w domu. Następnej nocy zostałem aresztowany.

Narzeczona, igły, żyletki i jedwabne pończochy

Oskarżony Przyłęcki, ostatni z oskarżonych do winy się przyznaje. Zetknął się z Lipińskim w 1943 roku w Warszawie. Utrzymywał z nim stosunki handlowe. Był pośrednikiem w sprzedaży mąki a następnie po zebraniu kapitału, sam sprowadzał ją z Lubelszczyzny. Po deficytowej imprezie „Lardelli" wyjechał do Krakowa, gdzie handlował „czym się dało". W listopadzie 1945 r. wyjechał za granicę legalnie do Niemiec na poszukiwanie narzeczonej. W czasie poszukiwań odkrył tam źródła zakupu igieł. Jeździł po nie dwa razy już nielegalnie Przywoził igły, żyletki, jedwabne pończochy. Zarobił na tym półtora miliona złotych.

Złodziejska obawa przed złodziejami

— W maju spotkałem go ponownie, powiedział wtedy, że będzie miał cynę. Pytał czy nie mógłbym przechować mu pięciu ton, jednocześnie prosił o wstąpienie do Sopyły w Krakowie z tą samą propozycją. Składów w Katowicach nie miałem, liczyłem, że cynę gdzieś złożę u znajomych. Wtedy przyjechał do mnie Zdanowicz, który pozwolił mi zmagazynować cynę na posesji swego szwagra. Przy wyładunku nie byłem, gdyż razem z Sopyłą w Krakowie złożyliśmy cynę u inż. Nowakowskiego. Zakopaliśmy ją w piwnicy, przysypaliśmy ziemią, ponieważ w pobliżu był obóz cygański i obawialiśmy się złodziei. Dowiedziałem się, że cyna w Katowicach też była zakopana.

Przesłuchiwanie świadków

Następnie są przesłuchuje świadka: Durnaja Józefa, który pośredniczył w rozprzedaży cyny od Płachty. Część cyny sprzedał fabryce na Siarczanej, drugiej części nie udało mu się sprzedać, gdyż cyna już była poszukiwana.

Wobec dostatecznego wyjaśnienia sprawy, Sąd postanowia nie przesłuchiwać dalszych świadków, tym bardziej że prokurator zrzeka się świadków oskarżenia.

Obrona stawia wnioski o przyznanie racji dokumentom obrony, która usiłuje wykazać, że oskarżony Lipiński był często niepoczytalny.

Prokurator uważa, że zeznania oskarżonego wykazują dostatecznie, iż jest on człowiekiem zupełnie normalnym, mającym jedynie skłonności do życia nieuczciwego. Sąd po naradzie postanowił przyjąć do sprawy oświadczenia osób, charakteryzujące oskarżonego.

Przemówienie prokuratora

Po przerwie przemawia prokurator pik Graff.

— W ciągu dwóch dni — mówi — rozpatrywaliśmy sprawę o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Zastanówmy się, co tych młodych ludzi przyprowadziło przed sąd. W roku 1939 państwo utraciło niepodległość. Wszyscy Polacy wzięli udział w walce z okupantem. W partyzantce w kraju i zagranicą, w Wojsku Polskim. Po odzyskaniu niepodległości wszyscy niemal wzięli się z zapałem do odbudowy kraju i pracy. Ci, którzy żyli, składali dług wdzięczności, wobec tych, którzy zginęli w walce z okupantem. Był to ciężki okres. Kraj był ogromnie zniszczony. Faktem się stało, że się dźwignęliśmy — to musi przyznać każdy, nawet wrogo do nas usposobiony. W dobie wysiłku odbudowy stanęli do roboty nie ci, którzy w okresie okupacji odpoczywali, ale ci, którzy w tym czasie walczyli. Stanęli prawdziwi Polacy. Znalazła się jednak część ludzi, która nie chciała przyzwyczaić się do ciężkiego, znojnego trudu.

Dzięki naszemu wysiłkowi wzbudziliśmy nawet podziw zagranicy. Okiełznaliśmy tych, co chcieli podciąć podwaliny naszego życia gospodarczego. Zwalczyliśmy tych, którzy nam strzelali w plecy, zwalczymy tych, którzy chcą cudzym wysiłkiem żyć w luksusach.

Na ławie oskarżonych nie znaleźli się robotnicy, lecz ci, którzy ich pracy są zaprzeczeniem. Sałaciński i Lipiński przy spotkaniu omawiali kwestię sprzedaży towarów UNRRA dla celów spekulatywnych, co nie ulega wątpliwości. Jestem pewien, że żaden z nich nie namawiał drugiego, zebrali się w jednym celu, z jedną myślą — okradzenia państwa.

Ukradliby cały port

Jeżeli czekali od lutego do kwietnia, to nie dlatego, że mieli skrupuły. Jedyną przyczyną było to, że morze było zamarznięte, a „maszyn nie można było przewieźć bez śladu". Uważam, że przy udziale oskarżonego Tomkiela, gdyby można było rozebrać i sprzedać cały port gdyński, na pewno by go sprzedali.

Tłumaczenie inżynierów Sałacińskiego i Tomkiela, że nie wiedzieli do czego służy cyna — jest śmieszne. Wiedzieli dobrze, są to ludzi o wyższym wykształceniu.

Wiedzieli też, że jest to ostatni transport cyny, jaki do nas nadszedł. Zdawali sobie z tego sprawę, ale wniosków żadnych nie wyciągnęli. Oskarżony Lipiński mówi, że miał 7 milionów; chciał je zaokrąglić do dziesięciu. Sałaciński przyjechał do kraju z jednym workiem, nie dostał na urządzenie mieszkania 2 milionów złotych. Dano mu tylko stanowisko, gdzie zarabiał 30 tys. miesięcznie. Wystarczało mu to na życie, lecz na urządzenie mieszkania trzeba było sprzedawać transporty UNRRA.

Po przybyciu cyny do Warszawy, oskarżony Płachta przyjął ją w komis. Był on kupcem od 1941 roku. zarabiał dobrze. Dowodem, że mógł wystawić młyn.

Jednako za okupacji i wolności

Obrona mówi o małym zarobku oskarżonego na cynie. Dobrze. Na jednym kilogramie 200 zł, to rzeczywiście mało, ale było tego przecież pięć ton — to już obiekt, na którym można było ryzykować i zarobić. Przyłęcki wiedział, że to cyna ze spekulacji. Za wielkim był spekulantem i kupcem, by komuś bezinteresownie przewozić towar do Katowic. Ciekawą rzeczą jest to, że wszędzie, gdzie składano cynę, naokoło byli „złodzieje". Dlaczego zakopywano cynę, nikt nie mógł i nie chciał wyjaśnić, a przecież to jest zupełnie wyraźne.

Jakiż wymiar kary za to przestępstwo powinien ich spotkać? Jest to sabotaż gospodarczy, nie ulega to żadnej wątpliwości. Każdy kto kradnie surowce potrzebne dla produkcji, surowce, które są własnością wszystkich, każdy, kto godzi w podstawy bytu gospodarczego musi ponieść surową karę.

Oskarżeni nie „zhańbili się" nigdy uczciwą pracą — nie są ofiarami wojny. Sylwetka Sałacińskiego — darzą go zaufaniem — zamiast pomóc — szkodzi. Idzie z całą premedytacją na kradzież cyny z portu gdyńskiego. Oficer, major, absolwent inżynierii. Największą trudnością Sałacińskiego jest to, że nie miał umeblowanego mieszkania.

Kara śmierci dla trzech i konfiskata majątku

Wnoszę w stosunku do trzech pierwszych oskarżonych: Lipińskiego, Sałacińskiego i Tomkiela o najwyższy wymiar kary — karę śmierci. W stosunku do Płachty i Przyłęckiego — o najwyższy wymiar kary w granicach prawem nakreślonych. Jednocześnie wnoszę o odebranie im praw publicznych i honorowych oraz konfiskatę mienia. Wyrok musi być surowy, aby był sprawiedliwy dla tych, którzy w trudzie pracują dla odbudowy kraju.

Po mowie prokuratora zabierają głos obrońcy.

Wyrok będzie ogłoszony 31 bm. o godz. 14.

Domy towarowe powstają na Wybrzeżu

Pierwszy na Wybrzeżu powstanie dom towarowy w Słupsku.

Państwowa Centrala Handlowa przystąpiła już do remontu 3-piętrowego budynku w centrum miasta. Otwarcie domu towarowego w Słupsku, liczącym obecnie ponad 40 tysięcy mieszkańców, nastąpi w czasie najbliższych dwóch miesięcy.

W tych dniach rozpocznie się remont budynku pod przyszły dom towarowy w Sopocie. W Gdańsku, Elblągu, Tczewie i Starogardzie zostały wybrane już odpowiednie obiekty na domy towarowe.

Konferencja zastępców ministrów spraw zagr.

LONDYN, 30.7. (PAP). — Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że wystosowano do rządów: Związku Radzieckiego, Francji i Stanów Zjednoczonych zaproszenia na konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych dla spraw niemieckich. Konferencja ma rozpocząć obrady na początku października w Londynie. Rząd radziecki przysłał odpowiedź wyrażającą zgodę na wzięcie udziału w konferencji. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych i Francji oczekiwana jest w najbliższych dniach.

W zaproszeniu brytyjskim przypomina się, że na konferencji moskiewskiej postanowiono, że 3 sprawy zostaną opracowane przez zastępców ministrów spraw zagranicznych.

1) Procedura przygotowania niemieckiego traktatu pokojowego. 2) Struktura polityczna Niemiec. 3) Kompensata interesów członków Narodów Zjednoczonych w Niemczech.

De Gaulle idzie w ślady Lavala

stwierdza paryska Humanitè

PARYŻ, 30.7. (Obsł. wł.). — Przemówienie wygłoszone w niedzielę w Rennes przez generała de Gaulle i piętnujące działalność partii komunistycznej zajmuje dziś jeszcze łamy dzienników paryskich. Organ centralny partii komunistycznej „Humanite" zamieszcza dziś w formie proklamacji odpowiedź „panu generałowi de Gaulle".

„Pan generał de Gaulle — czytamy— stanął na czele nowej krucjaty, przeciwko wielkiej partii klasy robotniczej, przeciwko partii narodu, której 75.000 członków przelało swą krew po to, by żyła Francja.

Generał de Gaulle nie zadowolił się zaatakowaniem francuskiej partii komunistycznej ale zaatakował też wielkiego sojusznika Francji — Związek Radziecki.

Generał de Gaulle tak samo jak Laval, który był pierwszym sygnatariuszem traktatu francusko - radzieckiego, wypiera się swego podpisu na podobnym akcie. Uważa on ten dokument za świstek papieru i popisuje się swymi reakcyjnymi nastrojami. Postępując w ten sposób generał de Gaulle prowadzi politykę izolowania naszego kraju".

Proklamacja kończy się apelem do jedności wszystkich sił robotniczych i demokratycznych.

„Franc Tireur" pisze, że generał de Gaulle tym razem zupełnie oficjalnie wysunął swą kandydaturę na stanowisko przywódcy wojującego faszyzmu francuskiego. Usiłował on wykazać słuszność formuły: „Bolszewizm — to wróg". Taktyka ta prowadzi zawsze do tych samych celów: chce ona dać władcom pieniądza całą władzę i oddać im na służbę „motłoch" utrzymywany na stopie pańszczyźnianej.

Płk Harrison stwierdza: „Chociażby częściowe pokrycie potrzeb Polski miałoby niezmiernie ważne znaczenie dla dalszej odbudowy tego kraju"

NOWY JORK, 30.7 (PAP). — Podajemy poniżej pełny tekst sprawozdania płk R. H. Harrisona, kierownika misji, wysłanej przez rząd Stanów Zjednoczonych do Polski, celem zbadania jej potrzeb w dziedzinie aprowizacji, ogłoszony ostatnio przez urzędową amerykańską agencję informacyjną USIS.

Sprawozdanie, które płk Harrison przesłał na ręce sekretarza Stanu Marshalla, ma następujące brzmienie:

„Jestem przeknonany, iż ucieszy pana wiadomość, że misja, w skład której wchodzili Nathan Koenig, Gail E. Spain i ja, wysłana do Polski w celu zbadania jej sytuacji żywnościowej, stwierdziła, że jest ona w Polsce znacznie lepsza, niż w wielu innych krajach, jakie zwiedził w ciągu ostatniego roku dwaj członkowie misji. Warunki żywnościowe były w Polsce znacznie lepsze, niż te, jakie zaobserwowaliśmy w Grecji, we Włoszech, Austrii, w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech i w Japonii.

Ogólny stan zdrowia ludności polskiej wydawał się dobry, duch doskonały, a jej zdolność do pracy znacznie powyżej przeciętnego poziomu. Są po temu zasadnicze powody, m. in. postępy osiągnięte w dziedzinie uzdrowienia przemysłu i rolnictwa.

Przemysłowa część Śląska jest terenem kipiącej żywotności.

Członkowie komisji nie widzieli, poza Stanami Zjednoczonymi, okręgu przemysłowego, w którym by życie gospodarcze pulsowało tak intensywnie. Polska już dzisiaj eksportuje znaczne ilości węgla. Eksport węgla i innych surowców łącznie z eksportem fabrykatów gotowych i półfabrykatów przemysłowych będzie bez wątpienia wzrastał.

Wzrasta również produkcja żywności w Polsce. Z powodu nikłych opadów na wiosnę br. i pewnych szkód spowodowanych przez mrozy, mylnie oceniono zbiory na rok 1947-48, gdyż poprawiły się one ogromnie dzięki deszczom w czerwcu. Przemysł rybny w roku 1947 osiągnął swój przedwojenny poziom produkcji, tj. 20 tys. ton. Ośrodki rybne na Bałtyku wzrosły z przedwojennych 23 do 94. Na początku br. było około 3.500 rybaków i ponad 1.000 łodzi rybackich różnej wielkości.

Inne gałęzie produkcji żywności rozwinęły się w stopniu, który umożliwia już eksport. Eksport mięsa, masła, jaj itp. produktów, jest wprawdzie mały, ale wyraźny.

W ciągu ostatniego roku eksportowano około 30 tys. ton cukru. W przyszłym roku spodziewany jest eksport 60 do 80 tys. ton cukru. Ilość kartofli, przeznaczonych na eksport z tegorocznych zbiorów ocenia się na milion ton. Polacy osiągnęli wspaniałe postępy w dziedzinie odrodzenia swego przemysłu i odbudowy historycznej pozycji Polski, jako kraju eksportującego żywność.

Osoby ze sfer rządowych, z którymi rozmawialiśmy, jednogłośnie stwierdzają, że produkcja żywności, zbiory, rozdział i racjonowanie, jakie obecnie zostało wprowadzone w Polsce, zapewni krajowi dostateczne wyżywienie, umożliwi uniknięcie głodu i ostrego niedożywiania na szerszą skalę, nawet bez importowania żywności. Wszyscy członkowie misji zgadzają się z tymi twierdzeniami. Żniwa ozimej pszenicy i żyta są już w toku. Świeże owoce i jarzyny ukazały się na rynku. Ilość ich stale wzrasta, podobnie jak ilość ryb, mleka, jaj i mięsa. Zbiory te będą miały zdecydowanie dodatni wpływ na sytuację żywnościową w Polsce w ciągu lata i wczesną jesienią br.

Osoby ze sfer rządowych podkreślają, że import żywności, maszyn, traktorów itp., otrzymanych za pośrednictwem UNRRA i z innych źródeł odegrał ważną rolę w powojennej odbudowie przemysłu i rolnictwa polskiego. Bardzo silnie akcentowano pragnienie utrzymania dalszego importu żywności dla przyśpieszenia tej odbudowy. Podkreślano również potrzebę importu nawozów, zwłaszcza fosfatów, nasion, zwłaszcza siewnego żyta, zwierząt pociągowych, traktorów i maszyn rolniczych. Kładziono nacisk na zapotrzebowanie tłuszczów i olejów, produktów mleczarskich i innych dodatkowych środków spożywczych, aby umożliwić racjonalniejsze odżywianie młodego pokolenia, robotników przemysłowych, chorych i starców. Podkreślano również potrzebę środków leczniczych.

Misja uznała niezmiernie ważne znaczenie, **jakie miałoby chociażby częściowe pokrycie tych zapotrzebowań oraz wpływ jaki by to miało na dalszą odbudowę Polski.**

Misja otrzymała wyczerpujące dane statystyczne i inne rzeczowe informacje od rządu polskiego, które szczegółowo rozpatrzyła. Na ich podstawie oraz na podstawie informacji, uzyskanych z obserwacji na miejscu, staje się jasne, że minimum żywności, potrzebnej dla zaspokojenia potrzeb ludności polskiej, w ciągu bieżącego roku kalendarzowego, może być otrzymane w kraju. Dopóki ostateczne wyniki tegorocznych żniw nie będą obliczone, nie można określić wysokości importu, jaki będzie konieczny na przyszłą wiosnę.

Misja miała sposobność obejrzenia na miejscu, autami i z samolotu głównych terenów rolniczych Polski. Na ogół produkcja żywności jak się zdaje, rozwija się zadawalająco.

Na podstawie własnych obserwacji i informacji, otrzymanych z polskich kół rządowych i innych, misja stwierdza:

„a) Ilość zboża i innych produktów jest dostateczna, by zaspokoić minimum potrzeb ludności polskiej i osiągnąć ogólną równowagę w bież. roku kalendarzowym.

b) Import środków leczniczych i dodatkowych środków odżywczych dla pewnych grup społecznych, jak dzieci, sieroty, chorzy i starcy, wydaje się słuszny.

c) Pewien import nasion, w szczególności żyta siewnego oraz nawozów sztucznych ułatwiłby dalszy wzrost produkcji żywności i odbudowę przemysłu polskiego".

Veto Gromyki na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 30.7. (Obsł. wł.). Delegat radziecki w Radzie Bezpieczeństwa Gromyko założył dziś veto przeciwko propozycji Stanów Zjednoczonych utworzenia na Bałkanach Komisji Śledczej.

Krytyczna sytuacja gospodarcza w Anglii

Demobilizacja — tematem rozmów kół politycznych

Nagły powrót marsz. Montgomery do Londynu

LONDYN, 30.7 (Obsł. wł.). Korespondent dyplomatyczny konserwatywnej gazety „Daily Mail" donosi dziś, że premier Attlee na prywatnym posiedzeniu frakcji parlamentarnej partii pracy zaproponował utworzenie nadzwyczajnej komisji do walki z wzrastającym kryzysem gospodarczym Anglii. Komisję tę tworzyć będzie 5-ciu członków rządu. Decyzja ta oznaczałaby powrót do systemu z czasów wojny tzn. utworzony zostałby mały rząd w łonie obecnego rządu, co byłoby całkowitym zaniechaniem dotychczasowej polityki.

LONDYN, 30.7 (Obsł. wł.). Godfrey Nicholson, konserwatywny członek parlamentu, oświadczył dziś, że krążą pogłoski, jakoby rząd angielski, chcąc zyskać na czasie po wyczerpaniu się pożyczki amerykańskiej, zamierza sprzedać rezerwy złota na sumę 700 milionów funtów szterlingów.

Nicholson dodał, że złoto to jest kapitałem gwarancyjnym angielskich kredytów międzynarodowych na obszarze szterlingowym. Jeżeli pogłoski te okazałyby się prawdziwe, to cały naród zawstydziłby się takiego podeptania honoru narodowego i reputacji Anglii.

LONDYN, 30.7 (PAP). Agencja Reutera donosi, że szef sztabu imperialnego marszałek Montgomery, który obecnie bawi w Nowej Zelandii, i miał odwiedzić Japonię, postanowił zrezygnować z wizyty w Tokio i powrócić do Londynu. Marszałek Montgomery chce być obecny w stolicy podczas debaty w parlamencie nad sprawą gospodarczą.

LONDYN, 30.7 (PAP). Poważna grupa posłów Labour Party wystąpić zamierza z wnioskami, zmierzającymi do redukcji brytyjskich sił zbrojnych, aby w ten sposób zmniejszyć brak rąk roboczych w Wielkiej Brytanii. Posłowie ci uważają, również, że utrzymanie znacznych oddziałów brytyjskich w rozmaitych krajach, obciąża budżet zbędnymi wydatkami. W związku z tym, liberalny „Star" donosi, że rząd brytyjski opracowuje projekt demobilizacji kilkuset tysięcy żołnierzy.

LONDYN, 30.7 (PAP). W kołach londyńskich podaje się, że rząd zwrócił się do wszystkich odpowiedzialnych dowódców wojsk brytyjskich na całym świecie z żądaniem sporządzenia w ciągu krótkiego czasu propozycji, w sprawie redukcji sił zbrojnych. Propozycje te winny przewidywać pozostawienie pod bronią jedynie „absolutnego minimum" sił zbrojnych.

Zwraca się uwagę na to, że utrzymanie wojsk brytyjskich zagranicą przyczyniło się do powstania deficytu w wysokości 400 milionów funtów. Drastyczna redukcja sił zbrojnych uważana jest przez wielu labourzystów, działaczy związków zawodowych i ekonomistów brytyjskich, jako jedyny środek, który może zapobiec katastrofie gospodarczej. W W. Brytanii spodziewają się, że redukcje te umożliwią utrzymanie racji żywnościowych na obecnym poziomie.

LONDYN, 30.7 (PAP). Agencja Reutera donosi, że kierownicy związku zawodowego górników odbędą w dniu dzisiejszym konferencję z premierem Attlee i przedstawią mu wniosek w sprawie częściowego skierowania demobilizowanych w przyszłości żołnierzy do kopalń.

W tej sytuacji marszałek Montgomery postanowił wrócić do Londynu, aby wypowiedzieć się w sprawie demobilizacji.

Komuniści włoscy przeciwko przedwczesnej ratyfikacji traktatu pokojowego

RZYM, 30.7 (Obsł. wł.). Podczas debaty w konstytuancie włoskiej nad ratyfikacją traktatu pokojowego, Palmiro Togliatti oświadczył, że partia komunistyczna jest przeciwna ratyfikowaniu traktatu pokojowego do chwili, gdy Związek Radziecki ratyfikuje ten traktat. Omawiając rozwój włoskiej polityki zagranicznej od chwili upadku faszyzmu Togliatti powiedział m. inn., że polityka włoska była zawsze jednostronna. Najbardziej rozsądnym aktem naszej polityki zagranicznej — powiedział Togliatti — było uzyskanie przez marszałka Badoglio tego, że Związek Radziecki uznał jego rząd.

Co się kryje za zamkniętymi drzwiami sklepów?

Trzeba wzmóc walkę z podziemiem gospodarczym

W różnych miastach Polski możemy zaobserwować sklepy zamknięte z napisem lub wywieszką: **„ZAMKNIĘTE NA OKRES REMONTU“.** Miesiące letnie, jako miesiące słabego ruchu w handlu i okres urlopów pracowniczych wybitnie nadają się do prac remontowych. Ale **liczba „remontów“ wyraźnie przekracza cyfry normalne.** W Warszawie — według pobieżnych obliczeń — przerwało swe prace około 500 przedsiębiorstw handlowych tj. **ponad 10 proc. ogólnej liczby sklepów w Warszawie.** Wiele z tych „remontowanych“ przedsiębiorstw to przedsiębiorstwa odbudowane stosunkowo niedawno. Podobne wieści o nadmiernym „remoncie“ sklepów napływają i z innych miast Polski.

Tajemnica tej gorączki „remontowej“ jest jasna dla wszystkich. Ustawy o walce ze spekulacją i drożyzną, ogłaszanie cenników i rozpoczęcie społecznej akcji kontroli cen, rzuciły postrach na nieuczciwych kupców, którzy nie chcą pożegnać się z nadmiernymi, lukratywnymi zyskami.

W przeciwstawieniu do uczciwego kupiectwa, które ze zrozumieniem odniosło się do akcji przeciwspekulacyjnej, **pewna część naszej „inicjatywy handlowej“ rzuciła hasło „przeczekania“.** Na co czekają nieuczciwi kupcy — spekulanci? **Czekają oni na załamanie się lub osłabienie akcji przeciwspekulacyjnej i mają nadzieję, że burzę, która zebrała się nad głowami spekulantów przeczekają przy zamkniętych drzwiach sklepów.**

Jednocześnie nieuczciwi kupcy, zamykając sklep OD FRONTU, często otwierają go OD TYŁU, bądź też PRZENOSZĄ CZĘŚĆ TOWARU DO MIESZKAŃ PRYWATNYCH i rozpoczynają HANDEL NIELEGALNY, przeważnie ze „znajomymi“ — spekulantami lub z innymi elementami spod ciemnej gwiazdy.

Handel od tyłu lub nawet w mieszkaniu prywatnym ma z natury rzeczy mniejszy zasięg niż handel legalny w sklepie. Ale dewizą kupca-spekulanta jest wielki spekulacyjny zysk przy mniejszym obrocie. Zresztą nielegalne obroty handlowe z reguły nie są zgłaszane do urzędów skarbowych, co oczywiście powiększa zysk spekulanta.

Tego rodzaju zjawiska stanowią poważne niebezpieczeństwo obejścia ustaw, skierowanych przeciwko spekulacji i drożyźnie przez przeniesienie części handlu do nowego podziemia.

Zamykanie sklepów pod pozorem remontu i handel nielegalny NIE SĄ W NAJMNIEJSZYM STOPNIU usprawiedliwione. Opublikowane ceny maksymalne na wyroby przemysłowe pozostawiają WYSOKI ZYSK kupcowi. Akcja przeciwko spekulacji nie stanowi żadnej „nagonki“ przeciwko całości kupiectwa, jak to usiłuje przedstawić krążąca po kraju mętna fala oszczerstw i plotek. **Nie ma i nie będzie w Polsce znaku równości między pojęciem kupiec i spekulant. Jest miejsce w handlu polskim dla kupca, ale NIE BĘDZIE GO I NIE POWINNO BYĆ DLA SPEKULANTA. Zrozumiała to już znaczna część kupiectwa. Czas najwyższy by zrozumiał to OGÓŁ kupców.**

Spekulanci „remontujący“ świeżo odnowione sklepy i handlujący nielegalnie przeliczą się. **Akcja przeciwko spekulacji nie jest akcją doraźną, przejściową, którą można „przeczekać“.** Akcja ta nie będzie „słomianym ogniem“ polskiej klasy robotniczej, ale stanie się **codzienną, stałą rzeczywistością polskiego życia gospodarczego.** Ani państwo, ani związki zawodowe, ani cała klasa robotnicza nie spoczną dopóki barbarzyńskie stosunki, panujące w handlu polskim nie będą należały do przeszłości.

O tych co zamykają sklepy pod FAŁSZYWYM pozorem remontu przypomną sobie niewątpliwie władze państwowe, gdy aktualna stanie się sprawa udzielania zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i usuwania mętnej, powojennej piany, która napłynęła do handlu polskiego.

Zjawisko zamykania sklepów przez spekulantów samo w sobie nie jest groźne dla gospodarki polskiej. W wielu ośrodkach i w wielu branżach mamy **przerosty aparatu handlowego.** Ale nie należy zamykać oczu na fakt, iż **ZAMYKANIE SKLEPÓW JEST PRZEJAWEM WALKI KLASOWEJ, skierowanej przeciwko światu pracy.** Gdy zamykanie sklepu łączy się z nielegalnym handlem, stanowi ono próbę rozszerzenia działalności podziemia gospodarczego i **wymierzone jest przeciwko skarbowi państwa i polityce gospodarczej demokracji ludowej.**

Przebieg wypadków na froncie walki o handel świadczy o tym, jak słuszne było uchwalenie ustaw o lustratorach podatkowych i walce z podziemiem gospodarczym jednocześnie z ustawą o walce z nadmiernymi zyskami w handlu. Walka o handel łączy się bowiem ściśle z walką przeciwko podziemiu gospodarczemu.

Obecnie obserwujemy **pewną dysproporcję między rozwojem walki ze spekulacją a rozwojem walki z podziemiem gospodarczym.** Na miasto ruszyły grupy kontrolerów społecznych, badających ceny w sklepach i posypały się kary na niepoprawnych spekulantów, ale **nie słychać jeszcze, by poszli masowo w teren lustratorzy podatkowi i by posypały się kary na uchylających się od płacenia podatków i opłat „działaczy“ podziemia gospodarczego.**

Trzeba wzmóc walkę społeczną, z podziemiem gospodarczym. Trzeba by spekulanci uchylający się od podatków i nielegalnie handlujący poczuli akcję społeczną NIE MNIEJ SILNIE od tych, którzy biorą nadmierne ceny w otwartych, legalnych sklepach. W miarę zaostrzania się walki z podziemiem gospodarczym i w miarę zwiększania się skuteczności tej walki maleć będzie niewątpliwie ilość remontów w sklepach Warszawy, Łodzi i innych miast polskich.

Kupcy „remontujący“ sklepy albo grożący „remontem“ w przyszłości nie zapominają narzekać na „złe czasy“, ale oznaki zewnętrzne (chociażby **stopa życia elity sektora prywatnego w uzdrowiskach**), bynajmniej na to nie wskazują. **Kupiectwu polskiemu w dalszym ciągu doskonale się powodzi, choć część nadmiernych, spekulacyjnych zysków została już obcięta przez akcję społeczeństwa i państwa.**

Wzmagając akcję przeciw spekulacji i podziemiu gospodarczemu, musimy pamiętać o tym, by jednocześnie stać na gruncie demokratycznej ludowej **PRAWORZĄDNOŚCI. W akcji społecznej nie mogą się zdarzać wypadki przekraczania przez kontrolerów pracowniczych ich ustawowych funkcji. W akcji społecznej potrzebna jest gorliwość, ale gorliwość NIE NADMIERNA — szkodliwa i dająca żer wrogiej propagandzie.**

Walka ze spekulacją dała już pierwsze pozytywne wyniki. Klasa robotnicza doprowadzi tę walkę do zwycięskiego końca. Zawiodą próby sabotażu gospodarczego i próby „przeczekania“.

Art.

NA TEMATY DNIA

Perspektywy współpracy polsko-czechosłowackiej

Z Czechosłowacją wiąże nas sojusz polityczny i układ o współpracy gospodarczej. Nasze stosunki z Czechosłowacją wynikają ze wspólnoty zasadniczych, podstawowych interesów obu krajów. Przyjaźń i współpraca z Czechosłowacją odpowiada najgłębszym, można by rzec instynktownym przekonaniom narodu polskiego i narodu czeskiego i słowackiego. Obecnie wchodzimy w stadium praktycznej, technicznej i ekonomicznej realizacji tego, co zawdzięczamy polityce rządu polskiego i rządu czechosłowackiego, polityce demokracji polskiej i demokracji czechosłowackiej. Projekty praktycznych realizatorów współpracy polsko - czechosłowackiej, techników, ekonomistów, naukowców i organizatorów idą po linii wzajemnego dopasowania naszych organizmów gospodarczych.

Powstają w tej chwili wspólne biura konstrukcyjne polsko - czechosłowackie, których zadaniem będzie techniczne opracowanie instalacji i urządzeń przemysłowych, które staną się przedmiotem wymiany. Polskie i czeskie instytuty naukowo - badawcze rozpoczynają wspólne opracowywanie programów pracy, wspólne ustalanie terminów i kolejności studiowanych zagadnień. Polski Komitet Normalizacyjny i analogiczna instytucja czeska nawiązały już bliski kontakt i wymieniają oraz WSPÓLNIE UZGADNIAJĄ obowiązujące dla obu krajów normy i standarty towarowe.

Wspólna polsko - czechosołwacka komisja komunikacyjna uzgadnia system połączeń kolejowych, drogowych i wodnych w ten sposób, by tranzyt drogą lądową i wodną mógł odbywać się w najdogodniejszych warunkach i bez żadnych załamowań. Projektuje się w najbliższej przyszłości przetwarzanie na szeroką skalę szeregu polskich półfabrykatów (np. odlewów, części maszyn) w czechosłowackich zakładach przemysłowych. Po ukończeniu procesu produkcyjnego gotowe fabrykaty wracać będą do Polski, gdzie zostaną produkcyjnie zużytkowane.

W ten sposób zazębiać się będą tryby mechanizmów gospodarczych Polski i Czechosłowacji w systemie najściślejszej współpracy gospodarczej. Ten system jest nowy przez to, że nie ogranicza się jedynie do stosowania starych, znanych metod wymiany międzynarodowej, ale rozszerza je, pogłębia i wzbogaca nowymi elementami. System ten zabezpiecza całkowitą równość stron. Nie ma mowy ani o hegemonii, ani o podporządkowaniu się któregokolwiek z partnerów. System współpracy polsko-czechosłowackiej nie zagraża nikomu dążeniem do hegemonii czy ekspansji. Dzięki niemu otwiera się nowa perspektywa: w centrum Europy w RĘKU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH, NARODÓW POKOJOWYCH I DEMOKRATYCZNYCH, tworzy się najpoważniejszy ośrodek potęgi gospodarczej promieniujący na cały kontynent europejski. Najpełniejsze rozwinięcie systemu współpracy polsko-czechosłowackiej, systemu, który stanowi zachęcający przykład dla inn. krajów, leży w interesie obu partnierów, leży zarazem w interesie pokoju i bezpieczeństwa Europy, w intresie rozwoju jej wolnych narodów.

Takie ukształtowanie się naszych stosunków z Czechosłowacją, jakie mamy obecnie, jest dziełem demokracji ludowej, dziełem rządów, które opierają się o naród, o lud pracujący.

Tym bardziej obowiązani jesteśmy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, by przyjaźń i współpraca z Czechosłowacją dała oczekiwane, konkretne rezultaty w jak najszerszym zakresie, jak najpełniej i jak najszybciej.

NA MARGINESIE

Drogi kariery

Nasz bratni organ „GŁOS ROBOTNICZY“ zamieścił wywiad z adw. MIECZYSŁAWEM JAROSZEM, prezesem Związku Adwokatów w Łodzi, na temat stosunku palestry do zagadnień demokratyzacji życia polskiego. Adw. Jarosz, który był jednym z obrońców w słynnym procesie brzeskim, wspomniał m. in. w rozmowie o ciekawych losach jednego z prokuratorów w tymże procesie — RAUZEGO.

Jako rzeczników oskarżenia w sprawie więźniów brzeskich, wysunął ówczesny min. Michałowski dwóch młodych, obiecujących (dla „sanacji“) prokuratorów — GRABOWSKIEGO i RAUZEGO. Pierwszy z nich, za „zasługi“ położone podczas procesu, a bez żadnych kwalifikacji istotnych, został w parę lat później ministrem sprawiedliwości i jednym z najaktywniejszych filarów „sanacyjnego“ porządku „prawnego“. Witold Grabowski skompromitował się na swym wysokim stanowisku gorącą przyjaźnią dla hitleryzmu, szeregiem haniebnych rozporządzeń w sprawie więźniów politycznych i samorządu adwokatury, deptaniem zasady niezawisłości sędziowskiej itd. itd. W pierwszych dniach września 1939 r., p. Grabowski, wespół ze swymi ministerialnymi kamratami, pomknął do Rumunii szosą zaleszczycką, a dziś przebywa sobie gdzieś zagranicą, korzystając obficie z funduszów „emigracyjnych“.

Innymi drogami potoczyła się „kariera“ brzeskiego kolegi p. Grabowskiego — ex-prokuratora Rauzego. Jak stwierdził w powołanym wywiadzie adw. Jarosz, p. Rauze z Polski nie wyjechał, lecz „za to“ już w r. 1940 ujawnił się jako formalny „reichsdeutsch“, zamieszkał w Niemczech i nadsyłał stamtąd do znajomych w Polsce listy, w których z całym cynizmem traktował kwestię swego zaprzaństwa. Przypomniano sobie również różne charakterystyczne szczegóły z czasów urzędowania Rauzego w Polsce, a m. inn. i ten, że — gdy Rauze jeszcze przed procesem brzeskim, był prokuratorem w Piotrkowie, utrzymywał jakieś tajemnicze, a bardzo bliskie kontakty z... niemieckimi wędrownymi „grajkami“, którzy w pewnych odstępach czasu nawiedzali Piotrków.

Nie jest on, oczywiście, pierwszym ani jedynym spośród dygnitarzy „sanacyjnych“, którzy kończyli swe „kariery“, jako volksdeutsche, reichsdeutsche i w ogóle zdrajcy narodu polskiego. Natura ciągnie wilka do lasu, cóż więc dziwnego w tym, że taki Rauze, znalazł się tam, dokąd ciągnęły go poglądy, upodobania i sentymenty?...

B.D.

LIST Z FRANCJI

PARYŻ JE ŻÓŁTY CHLEB

(Korespondencja własna)

Oświadczenie Thoreza na strasburskim kongresie partii komunistycznej, że „Francja woli jeść czarny chleb i zostać wolnym krajem“, wywołało swego czasu obszerną dyskusję w prasie francuskiej. Organ socjalistów „Populaire“, przodujący w kampanii marshallowskiej, napisał, że właśnie kraje, które nie przyjmą „pomocy“ amerykańskiej, pozostaną na czarnym chlebie. Twierdzenie to brzmiało dość dziwnie w Paryżu, który wprawdzie nie zna czarnego chleba, ale za to już od dwóch miesięcy — mimo amerykańskich dostaw zbożowych — je... chleb żółty.

Ten żółty chleb jest obecnie największym utrapieniem aprowizacyjnym Francji.

— Nie mamy chleba — mówią z gorzką ironią w Paryżu — więc zaczęliśmy jeść ciastka.

Rzeczywiście kolor chleba jest olśniewający i przypomina najlepsze przedwojenne francuskie „briosze“. Ale te nowoczesne „briosze“, zawdzięczając swój kolor nie żółtkom, lecz 30-procentowej domieszce kukurydzy są niestrawne i szybko schnące.

W ciągu 4 lat okupacji, Francuzi jedli chleb na wpół, albo całkowicie czarny, Natychmiast po wyzwoleniu kolor chleba rozjaśnił się. W departamentach rolniczych i w Paryżu pieczono chleb, jak przed wojną z czystej mąki pszennej. Ale wkrótce deficyt zbożowy i trudności finansowe zmusiły rząd do wprowadzenia daleko idących ograniczeń w spożyciu pszenicy i wprowadzono z powrotem chleb ciemny.

Różowa przyszłość i żółta rzeczywistość

W połowie r. 1946, minister rolnictwa Tanguy-Prigent ogłosił radosną nowinę, że wkrótce będzie mógł polepszyć jakość chleba, gdyż udaje się do Ameryki, gdzie poczyni wielkie zakupy zboża.

I rzeczywiście, minister pojechał, pertraktował, targował się o cenę i o ilość, rozmawiał telefonicznie z Paryżem, aż wreszcie, ku radości Amerykanów i Francuzów — transakcja została szczęśliwie zawarta. P. Tanguy-Prigent wrócił do Paryża optymistycznie usposobiony.

Jak to się jednak stało, że ta zapowiedziana różowa przyszłość tak prędko zamieniła się w żółtą rzeczywistość?

Oficjalny komunikat ministerstwa rolnictwa wyjaśnił, że dzisiejszy chleb jest wynikiem nieporozumienia. Minister Tanguy, zawierając umowę, spodziewał się dostać głównie pszenicę, Amerykanie jednak przysłali głównie żyto, owies i kukurydzę.

Ale gdyby nawet doszły do skutku oczekiwane tutaj dostawy zbożowe z Ameryki w ilości 20 czy nawet 30 milionów kwintali, niewiele pomogłoby to w obecnej sytuacji żywnościowej Francji, ponieważ urodzaj pszenicy jest w tym roku zły i wyniesie według ostatnich przewidywań **wszystkiego 36 milionów kwintali, wobec 67 milionów w zeszłym roku.**

Toteż rząd nie obiecuje w bliższej przyszłości poprawy jakości chleba. Zapowiada jedynie od września pewne zmniejszenie procentu domieszki kukurydzy, ale za to... **wprowadzenie domieszki kartofli do chleba.**

Jednocześnie od 1 sierpnia zapowiedziano **PODNIESIENIE CENY CHLEBA z 10.50 fr. do 22 franków za kilo.**

Kwiaty zamiast zboża

Brak zboża we Francji wywołany jest nie tylko „nieporozumieniem“ amerykańskim i tegorocznymi złymi warunkami atmosferycznymi, ale w pierwszym rzędzie systematycznym zmniejszeniem obszaru uprawy zboża.

Już na konferencji żywnościowej, która odbyła się kilka miesięcy temu w Kopenhadze, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych zaproponowali, by Francja zrezygnowała częściowo z uprawy zboża. Obecnie podobno na ten sam temat toczą się rozmowy między Francją a Argentyną. Pewne pisma amerykańskie wysunęły niedawno całkiem poważnie propozycje, żeby **Francja, zamiast rozszerzenia uprawy zboża, powiększyła swoją produkcję... kwiatów.**

Pani Evita Perron, podejmowana obecnie uroczyście w Paryżu oczywiście ubóstwia perfumy paryskie, tak samo zresztą jak paryskie kapelusze i lakier do paznokci. Niektórzy „rzeczoznawcy“ amerykańscy uważają, że Francja powinna się specjalizować w swej tradycyjnej produkcji przedmiotów zbytku i importować potrzebne jej surowce i zboże.

Na przeszkodzie temu stoi jednak rosnąca świadomość, że nie może być nic groźniejszego dla niepodległego bytu narodu, jak zaniechanie własnej produkcji i wyczekiwanie na chleb zza oceanu.

Jedno z francuskich pism gospodarczych zakończyło niedawno swój artykuł wstępny słowami:

„Od wody, ognia, wojny i... kwiatów, chroń nas, Panie. Chleba powszedniego własnego i niezależności, daj nam, Panie!“...

A. Kowalski

Z prasy i O prasie

INDONEZJA

W Indonezji leje się krew. Cała prasa żywo interesuje się dramatem w Indonezji, potępiając politykę „opancerzonej pięści“, którą światowe trusty i monopole stosują wobec ludów walczących o niepodległość polityczno-gospodarczą.

„ROBOTNIK“ następująco oświetla genezę obecnego konfliktu zbrojnego:

Po zawarciu w marcu br. tymczasowego porozumienia między rządem Holandii a Republiką Indonezji, rozpoczęły się pertraktacje zmierzające do ułożenia stosunków między obu krajami. Okazało się wówczas, że Holandia wysuwa szereg postulatów, zupełnie nie do przyjęcia dla Republiki Indonezji. Przytoczymy tu dla ilustracji 4 najważniejsze punkty sporne.

Rząd holenderski obstaje, by 1) wszystkie plantacje w Indonezji zostały zwrócone poprzednim właścicielom, niezależnie od ewentualnych planów nacjonalizacji; 2) ma powstać wspólna policja holendersko-indonezyjska dla ochrony własności holenderskiej i zagranicznej; 3) obronne siły wojskowe mają pozostać pod kontrolą holenderską; 4) Holandia ma reprezentować Indonezję na forum międzynarodowym.

Republika Indonezji odrzuciła te cztery żądania, przyjęcie których w praktyce oznaczało by całkowitą podległość Indonezji. To skłoniło kapitalistów holenderskich do rozpoczęcia działań wojennych. Trudno o bardziej jasną sytuację.

Na ten sam temat wypowiada się również łódzki „KURIER POPULARNY“:

Za plecami Holandii kryją się potężne zgrupowania kapitalistów angielskich i amerykańskich, reprezentujących „głodne rynki“, czyli po prostu mówiąc, nienasycone rekiny.

Rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, po wyrażeniu platonicznego „ubolewania“, umyły ręce, oświadczając, że nie zamierzają wnosić tej sprawy do ONZ. Uczynić to mają przedstawiciele Indii, mając zapewnione poparcie państw arabskich.

Demokratyczna opinia polska jednomyślnie potępia agresję holenderską. Krew ludów kolorowych jest tak samo czerwona, jak krew ludów białych. Gdy leje się krew, nie można udawać, że jest pokój. Dlatego opinia polska oczekuje stanowczej interwencji Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Indonezji.

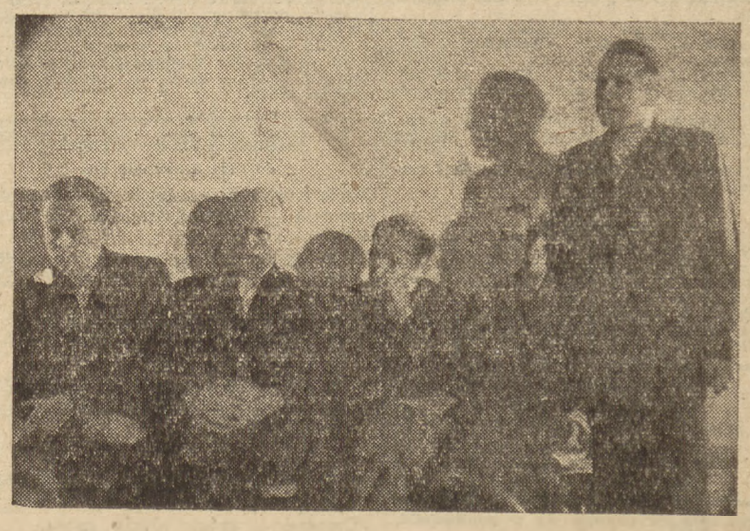

Epilog afery cukrowej. Proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym. Oskarżeni (od lewej): Lipiński, Tekiel, Płachta, Przylecki.

(Foto-Film)

Wygraliśmy bitwę o ceny — wygramy bitwę o jakość

Spekulanci szukają nowychsposobów

Ostatnio orzeczeniem Komisji Specjalnej w Warszawie ukarany został sześcioma miesiącami obozu pracy i 500.000 grzywny Domalik Teodor z Lęborka. Kontrolerzy społeczni, przeprowadzając lustrację piekarni Domalika stwierdzili, że wypieka on i sprzedaje chleb dziwnie mały. Na skutek podejrzenia przeważono 20 bochenków chleba i stwierdzono, że na dwóch kilogramach brakowało od 22 do 27 dkg wagi. Właściciel piekarni usiłował zrzucić winę na piekarza, tłumaczył się, że chleb długo leży w sklepie, mimo że przeważany chleb był całkiem świeży. Wykręty nie zdały się na nic.

Tyle Komisja Specjalna. Życie wykazuje, że Domalik z Lęborka nie jest przestępcą odosobnionym. Nie on jeden należy do tych nieuczciwych kupców, którzy usiłowali zniwelować obniżkę cen na artykuły spożywcze przez ich fałszowanie. Wielu piekarzy nie doważa chleba, wysiewa mąkę, dodaje gorsze gatunki do wypieku.

Rzeźnicy znów mają inny system: polega on na dodawaniu dużej ilości wody do kiełbas i ujmowaniu tłuszczu.

Handlarze nabiałem fałszują śmietanę, mleko, masło.

Fakty takie, które nie należą do rzadkości, powinny stać się poważnym ostrzeżeniem dla Komisji Kontroli Cen. Komisje, sprawdzając ceny powinny równocześnie zwracać większą uwagę na jakość sprzedawanego towaru. Do współdziałania z Komisjami winny być wciągnięte takie instytucje, jak np. Państwowe Zakłady Higieny, które będą miały możność stwierdzić w jakim stopniu produkty są fałszowane.

Świat pracy, płacąc ciężko zapracowane pieniądze, powinien je płacić za artykuł pełnowartościowy.

Fałszowanie artykułów spożywczych — to nowa forma wyzysku ze strony spekulantów. Trzeba ją tępić równie bezlitośnie jak wysokie ceny. A pomóc musi człowiek pracy, gospodynie domowe. W każdym wypadku stwierdzenia fałszowania artykułu spożywczego, kupujący powinien składać meldunek w odnośnych instytucjach.

Tylko zbiorowym, wspólnym wysiłkiem uda się wygrać bitwę o jakość towaru, tak jak się wygrało bitwę o utrzymanie cen.

Dworzec kolejowy w Gdyni

Wzrasta ilość łóżek szpitalnych

Otwarcie nowego szpitala

Racjonalna opieka nad zdrowiem ludności wymaga posiadania dla skupisk miejskich jednego łóżka szpitalnego na 4 tysiące mieszkańców, a dla terenów wiejskich jednego łóżka na 8 tysięcy osób.

Stan szpitalnictwa, przejętego przez władze miejskie po oswobodzeniu Gdyni, był daleki od tych wymagań. Przejęty został jedyny szpital, prowadzony przed wojną przez siostry Urszulanki, które i teraz zgłosiły się do pracy. Przy pomocy władz miejskich szpital szybko został doprowadzony do stanu prawie przedwojennego. Dziś posiada on 400 łóżek w działach: chirurgicznym, ortopedycznym, ginekologicznym, wewnętrznym, dziecięcym, laryngologicznym, ocznym i chorób nerwowych. Zgromadzono również potrzebne w pracy szpitala wyposażenia gabinetu rentgenologicznego, zakładu elektro - fizyko - leczniczego, laboratorium itd. 18 lekarzy specjalistów obsługuje chorych pod kierownictwem dyrektora szpitala, dr. Jarocińskiego.

Ilość łóżek jest jednak za mała na potrzeby miasta, liczącego obecnie 120 tys. mieszkańców. Poza tym do szpitala miejskiego w Gdyni przybywają również chorzy i z terenów wiejskich.

W wyniku starań Zarządu Miejskiego stan ten wkrótce ulegnie polepszeniu przez oddanie do użytku nowego szpitala zakaźnego na Grabówku. Szpital ten będzie dysponować 150 łóżkami. Między innymi będzie w nim specjalny oddział dla gruźlików. Otwarcie szpitala ma nastąpić za parę miesięcy, po wykonaniu dodatkowych nadbudówek.

Ponieważ nawet uruchomienie tego szpitala nie likwiduje braku łóżek, Zarząd Miejski przygotowuje się do budowy trzeciego szpitala. Wyasygnowano już trzy miliony złotych na przygotowanie planów budowy. Budowa nowego szpitala pochłonie olbrzymie sumy. W związku z tym zostanie ona rozłożona na szereg lat.

Kronika Wybrzeża

WŁAMANIE DO OŚRODKA ZDROWIA

Ostatnio dokonano w Gdyni włamania do Ośrodka Zdrowia, przy ul. 10 Lutego 39. Złodzieje zabrali między innymi części **aparatury roentgenowskiej**, skradziono pudełko z dwiema soczewkami całkowicie uniemożliwia uruchomienie aparatu roentgenowskiego, otrzymanego niedawno z darów UNRRA. Ponieważ część ta nie ma żadnego zastosowania poza aparatem i oddzielnie jest właściwie bezwartościową, należy przypuszczać, że złodzieje nie mogąc jej sprzedać, gdzieś ją wyrzucili.

Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego prosi naszych Czytelników, w razie natrafienia na ślad tej części, o powiadomienie o tym Zarządu Miejskiego w Gdyni, Wydział Zdrowia.

KOMISJA MIĘDZYMINISTERIALNA ZBADA SYTUACJĘ AUTOCHTONÓW

W chwili obecnej przebywa na Wybrzeżu inspektor Ministerstwa Ziem Odzyskanych ob. **Ludwik Konarski**, który między innymi interweniował w sprawie wysiedlanej autochtonki **Dargielowej**. Na skutek bezpodstawnych oskarżeń była ona włączona do transportu odchodzącego do Niemiec i tylko dzięki interwencji PZZ została zwolniona z pociągu, w ostatniej chwili. Inspektor Konarski przejrzał w PZZ sprawy pokrzywdzonych autochtonów i odnośne materiały zabrał do Warszawy.

W związku z tym, na skutek starań PZZ zapowiedziany został przyjazd na Wybrzeże Specjalnej Komisji Międzyministerialnej, która zbada sytuację autochtonów.

OFIARA KĄPIELI

Podczas kąpieli, obok stadionu sportowego w Gdyni, utonął **Sierakiewicz Edmund**, w wieku lat 18. Próba przywrócenia mu życia przez zabiegi lekarskie nie dała rezultatu.

CIĄGNIK PRZYGNIOTŁ SZOFERA

28 bm. na ul. Podjazdowej w Gdyni, zdarzył się wypadek samochodowy, którego ofiarą padł szofer **Jan Marcz**. Prowadzony przez niego ciągnik holował trolleybus MZK. Na zakręcie ciągnik się przewrócił przygniatając śmiertelnie szofera.

DZIEWIĄTY SYN

We wsi Nowy Dwór, gmina Wilki, powiat Lębork, odbyły się niecodzienne chrzciny. Ob. **Teodor Górka** chrzcił syna, który jest z kolei 9 dzieckiem w rodzinie. W mieniu **Prezydenta Rzeczypospolitej, Bieruta**, który zgodził się zostać ojcem chrzestnym. Podawał dziecko do chrztu wicestarosta **Fr. Mowiński**, matką chrzestną była ob. **Tomaszewska**, żona Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej.

Ech, czasy — pospekulować człowiekowi nie dadzą

Nowa lista „niewinnych ofiar"

Komplet orzekający Delegatury Komisji Specjalnej ukarał wielu kupców z terenu województwa gdańskiego grzywnami za przekraczanie cen, brak cenników oraz wyszczególnienie cen na artykułach, sprzedawanych w sklepach.

W Gdańsku ukarani zostali:

Czerny Stanisław, Oliwa, Grottgera 12, — 10 tys. zł za brak wyszczególnienia cen, **Olas Anna**, Wrzeszcz, Jaśkowa Dolina 27 — 25 tys. zł za brak cen, **Rybicka Zofia**, Wrzeszcz, Chwaszczyńskiego 2 — 50 tys. zł za przekroczenie marży zarobkowej, **Kołodziejczyk Ant.**, Wrzeszcz, Chwaszczyńskiego 5 — 20 tys. zł za sprzedaż słoniny w cenie 300 zł zamiast 280 za kg, **Podkulińska Stanisława**, Wrzeszcz, Grunwaldzka 191 — 10 tys. zł za sprzedaż musztardy w cenie 100 zł za kg zamiast 91 zł, **Palle H.**, Wrzeszcz, Jagienki 7 — 10 tys. zł za sprzedaż śmietany w cenie 210 zł za kg, zamiast 175, **Bubolc H.**, Nowy Port, Wolności 17 — 25 tys. zł za piwo sprzedawane w cenie 45 zł, zamiast 35 zł za butelkę, **Bielawski Rudolf** — 100 tys. zł za brak wyszczególnienia cen na sprzedawanych artykułach, **Tybul St.**, Sandomierska 16 — 10 tys. zł za brak cennika, **Kudin Kaz.**, Chłodna 6 — 25 tys. zł za sprzedaż masła w cenie 460 zł za kg, **Błaszczyk Franc.** z Letniewa — 50 tys. zł za sprzedaż landrynek w cenie 500 zł za kg, zamiast 344 zł, **Janiak Anna**, ul. Zaspy 12 — 10 tys. zł za brak cennika i cen, **Hicz Marta**, Zakopiańska 5 — 25 tys. zł za brak cen, **Kwiatkowski Franc.**, ul. Aksamitna 5 — za sprzedaż salcesonu w cenie 350 zł za kg, zamiast 300 zł i sprzedaż kiełbasy w cenie 360 zł za kg, zamiast 330.

W Sopocie:

Itczak Katarzyna, Ogrodowa 18 — 10 tys. zł za brak cen, **Nochówna Wanda**, Stalina 833 — 10 tys. zł za przekroczenie marży zarobkowej, **Jakubczyk Eug.**, Grottgera 10 — 50 tys zł za brak cen, **Karol Alfons**, Rokossowskiego 13 — 10 tys. zł za niewyszczególnienie cen, **Łukasik H.**, 3 Maja 3 — 10 tys. zł za niewyszczególnienie cen, **Gajtkowski Józef**, — 100 tys. zł za brak cennika i niewyszczególnienie cen.

W Gdyni:

Sądecki Zdzisław, Świętojańska 139 — 50 tys. zł za niewyszczególnienie cen na sprzedawanych artykułach, **Krasicki Kaz.**, Abrahama 27 — 50 tys. zł za brak cen, **Wydrowski Kaz.**, Chrzanowskiego 13 — 5 tys. zł za brak cen i przekroczenie marży zarobkowej, **Complak M.**, ul. Zalewskiego 2 — 25 tys. zł za brak cen, **Kruła K.**, Żeromskiego 18 — 5 tys. zł za sprzedaż piwa w cenie 35 zł za butelkę, **Chwas Bazyli**, Świętojańska 114 — 100 tys. zł za brak cen i przekroczenie marży zarobkowej.

Mieszkania dla ludzi pracy

Remont wielkiego bloku

Głód mieszkaniowy na terenie Gdańska w dalszym ciągu daje się dotkliwie we znaki wszystkim mieszkańcom, paraliżując w dużym stopniu przypływ z centrum Polski sił roboczych, tak bardzo potrzebnych w rozwijającym się ciągle porcie.

Rozumiejąc potrzebę rozwiązania tej palącej kwestii Zarząd Miejski w Gdańsku przystąpił do remontu ogromnego bloku mieszkaniowego przy ul. Siennickiej.

Remont pierwszej połowy bloku jest już rozpoczęty, na drugą część ogłoszony jest przetarg. Pracę prowadzą trzy przedsiębiorstwa budowlane. Firma „Antokol" swoją część roboty oddaje już 15 sierpnia. Będą to 33 mieszkania po jednym pokoju z kuchnią. W planie odbudowy bloku przewidziane są przeróbki mieszkań na jedno, dwu i trzypokojowe. Cały blok będzie posiadał 400 izb mieszkalnych.

Przed otwarciem MTG

Karty wstępu na teren wystawy

z ważnością do dnia otwarcia Targów wydawane będą przez Biuro MTG Gdańsk - Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 27, w ilości odpowiadającej potrzebom organizacyjno - budowlanym i techniczno - dekoracyjnym danego wystawcy na pisemne zapotrzebowanie.

Legitymacje dla przedsiębiorstw i ich personelu

obsługującego stoiska na okres trwania Targów, wydawane będą w stosunku do zajmowanego metrażu wg. następującego rozdzielnika bezpłatnie w Centrali MTG Gdańsk, Al. Rokossowskiego 27. Wystawca zajmujący stoisko: do 30 mtr kw ma prawo do dwóch legitymacji, do 50 mtr kw ma prawo do 3 legitymacji, do 100 mtr. kw. ma prawo do 4 legitymacji, ponad 100 mtr kw do 5 legitymacji.

Karty wstępu dla gońców i posłańców

udających się na teren Targów otrzymuje się bezpłatnie w kasach MTG na terenie na przeciąg jednej godziny po złożeniu kaucji w wysokości 150 zł w kasie, którą to kaucję zwraca się w chwili opuszczenia terenu. O ile po upłynięciu godziny dany pracownik pozostaje na terenie Targów, złożona kaucja uważana jest jako opłata za wejście na teren Targów.

Uroczyste otwarcie

Liceum Pedagogicznego w Lęborku

W Lęborku odbyło się poświęcenie i oficjalne otwarcie gmachu Liceum Pedagogicznego, przy ul. Marsz. Roli-Żymierskiego. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz z wicestarostą ob. **Fr. Mowińskim** na czele, przedstawiciele wojska, partyj politycznych, organizacji młodzieżowych, delegacja z Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego, z naczelnikiem **Matuszkiewiczem** na czele, oraz liczne grono mieszkańców Lęborka.

Na dziedzińcu, przed pięknie udekorowanym wejściem, ustawiły się poczty sztandarowe i publiczność. Pierwszy przemówił dyrektor Liceum ob. **Prądzyński**, który nakreślił pokrótce rolę i zadanie tej uczelni, która w obecnych warunkach ma być kuźnią polskości.

Następuje moment najbardziej podniosły, — odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Orkiestra gra Hymn Państwowy, kompania wojska prezentuje broń. Poświęcenia dokonał **ks. Myśliwiec**. W ogromnej auli, mogącej pomieścić 2 tys. ludzi, odbyła się część artystyczna uroczystości.

Eksploatacja torfowisk Słupska

Powiatowy Związek Samorządowy w Słupsku rozpoczął na szeroką skalę eksploatację torfu we wsi Objazd. Na razie na obszarze kilkuset ha. Rozpoczęcie pracy w torfowiskach dało zatrudnienie większej ilości robotników.

Nowy oddział Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W sali Zarządu Miejskiego w Kościerzynie, przy udziale starosty powiatowego, burmistrza, przedstawicieli urzędów, społeczeństwa, partyj politycznych oraz przybyłej licznie publiczności odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Po treściwym referacie ob. Rogackiego, w którym mówca zobrazował nasz stosunek do Związku Radzieckiego, oraz po zaznajomieniu zebranych ze statutem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, wybrano zarząd Towarzystwa.

W dyskusji poruszono konieczność przeprowadzenia ekshumacji zwłok żołnierzy radzieckich i wystawienie pomnika.

Z TEATRÓWKIN

TEATRY

„MIEJSKI" „Wybrzeże" Gdynia, Plac Grunwaldzki. Nieczynny.

„AKTORÓW" Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — „Cień". W roli tytułowej Kira Pepłowska.

„MIEJSKI" „Wrzeszcz", ul. Grunwaldzka 16, godz. 17 i 19 — Widowisko dla dzieci „O gwiazdce z nieba". W wykonaniu Wileńskiego Teatru Marionetek.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa" — Miłość na lekarstwo. „Atlantic" — Niewidzialny detektyw. „Dom Marynarki Woj. — Przygody Nesreddina".
GRABÓWEK — „Fala" — Kobieta sama.
CHYLONIA — „Promień" — Wielki walc.
SOPOT — „Bałtyk" — Bohaterki Pacyfiku. „Polonia" — Pięciu zuchów.
OLIWA — „Polonia" — Biały kieł.
GDAŃSK — „Światowid" — Wesoły pensjonat.
WRZESZCZ — „Capitol" — Złota maska. „Bajka" — Robin Hood.
TCZEW — „Wisła" - Pani minister tańczy.
WEJHEROWO — „Świt" — Dusze nieujarzmione.
PUCK — „Mewa" — Romans pajaca.
SŁUPSK — „Polonia" — Serenada w dolinie słońca.
LEBORK — „Fregata" — Klatka słowicza.
KOSZALIN — „Polonia" — Czarodziejski kwiat.
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — Ciche wesele.
SZCZECINEK — „Wolność" — Srebrna flota.
STARGARD — „Polonia" — Ludzie i manekiny.

WYSTAWY!

Wystawa pt. „Książka o morzu" otwarta jest w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku (ul. Wałowa nr 16) w godzinach od 9 — 18, soboty od 9 — 13.

„Rytm" — Gdynia, ul. 10 lutego 16. — Wystawa portretów J. P. Janowskiego i pejzaży M. Nehringa.

Adres Redakcji i Administracji
GŁOSU WYBRZEŻA"
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1
tel.: 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 3
tel.: 224-65

Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałki, środy i piątki.

B-34-699

Radio

Czwartek, dnia 31 lipca 1947 r.
na fali 1339 m.

6.15 — 6.30 — Dziennik poranny. 7.15 — 7.35 — Wiadomości poranne i przegląd prasy stołecznej. 7.55 — 8.05 — Informacje ogólnopolskie. 12.06 — 12.10 — Wiadomości południowe. 12.25 — 12.35 — Audycja dla wsi. Odpowiedzi na listy radiosłuchaczy. 14.03 — 14.10 — Aktualia (lok.). 14.40 — 14.47 — „Polskie jagody jadą do Anglii" — reportaż Eug. Kochanowskiej (lok.). 14.47 — 15.00 — Informacje miejscowe, płyty, prognoza pogody (lok.). 16.00 — 16.18 — Dziennik popołudniowy. 16.40 — 16.50 — „Z naszej radiofonii". 18.00 — 18.10 — Opowieści morskie kapitana Czarugi (lok.). 18.10 — 18.30 — Recital na altówkę Mieczysława Szalewskiego, przy fortepianie Janina Szalewska (lok.). 18.30 — 18.37 — Felieton — Wybryki cywilizacji (lok.). 18.37 — 18.50 — Mozaika muzyczna (lok.). 18.50 — 18.58 — Informacje miejscowe (lok.). 21.00 — 21.30 — Dziennik wieczorny. 21.45 — 22.10 — Słuchowisko według opowieści Conrada. 22.10 — 22.15 — Wiadomości sportowe. 23.00 — 23.10 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.55 — 24.00 — Z ostatniej chwili i sygnał czasu.

NOCNE DYŻURY APTEK
do dnia 2 sierpnia br.

Gdynia i Orłowo: — Apteka Centralna, plac Kaszubski — Apteka Świętojańska, ul. Świętojańska.
Oliwa: Apteka pod Orłem — ul. Armii Radzieckiej.
Sopot: — Apteka Nowa, ul. Stalina.
Wrzeszcz: — Apteka Kaszubska.
Gdańsk: — Apteka po Lwem, Nowy Świat.

NUMERY TELEFONÓW POGOTOWIA
Ubezpieczalni Społecznej Gdańsk 42-150
Miejskie Gdańsk 31-111.

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ
Gdańsk — 31-334, 31-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.
Orunia — 31-336.
Oliwa — 52-622.
Nowy Port — 42-222.

Nasi czytelnicy piszą

Co na to Ubezpieczalnia Społeczna?

Ubezpieczalnia Społeczna w Kwidzyniu zajęła bardzo ładny i obszerny dom. Początkowo lekarze przyjmowali chorych w Ubezpieczalni, co było bardzo wygodne dla chorych.

Od pewnego czasu z niewiadomych powodów lekarze zaprzestali przyjmować w budynku Ubezpieczalni, a przyjmują w domu, i tu się zaczyna tragedia chorego: wędrówka od lekarza do Ubezpieczalni, a potem od lekarza do lekarza, bo to: „pana doktora w domu nie ma", a to: „wyszedł do chorego" itd.

Uważamy, że ponieważ Ubezpieczalnia rozporządza odpowiednim lokalem, lekarze powinni przyjmować chorych bezpośrednio w Ubezpieczalni. Byłoby to wygodne i dla lekarzy i dla chorych, którzy nie potrzebowaliby chodzić napróżno po Kwidzyniu.

„Tu było mi lepiej niż w domu"

Wzorowa kolonia dla dzieci

Staraniem Zarządu Głównego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację zorganizowana została w Orłowie koło Gdyni kolonia dla dzieci członków Związku i sierot po ofiarach walki z hitleryzmem.

Dzieci w liczbie 196 umieszczone zostały w budynkach szkoły nr 11 i 13 w Orłowie. Są to przeważnie dziewczęta i chłopcy w wieku od 6 do 16 lat z Warszawy, Krakowa i Białegostoku. W pięknie położonych budynkach, pod troskliwym okiem wychowawców, dzieciarnia miała zapewnione dobre warunki higieniczne, pomoc lekarską oraz pożywne i obfite pożywienie.

Dzieci zwiedziły Gdynię, Sopot, pływały statkiem na Hel, oglądając dorobek gospodarczy podnoszącej się z ruin ojczyzny, za którą ojcowie ich przelewali krew.

Kierownik kolonii, por. Racaj — prezes koła akademickiego ZUWZ w Gdańsku wraz z 14-osobowym personelem wychowawczym potrafił stworzyć dzieciom warunki, w których oprócz możliwości fizycznego rozwoju, miały one również sposobność rozwijać swoje uzdolnienia i zamiłowania. Dbali o to specjalni wychowawcy — studenci wyższych uczelni Warszawy i Gdańska.

W dniu Święta Odrodzenia dzieci zorganizowały wspaniałe ognisko, wkładając w tę imprezę cały swój młodzieńczy zapał, energię — a nierzadko — talent. Pieśni, tańce, inscenizacje, i pokazy wzbudziły zachwyt obecnych swoją prostotą, żywotnością i różnorodnością pomysłów.

W sobotę, 26 lipca turnus się skończył. Nadszedł czas odjazdu i pożegnania.

Każde z dzieci otrzymało w prezencie miłą pamiątkę w postaci ubrania lub bielizny. Zaopatrzone w prowiant i owoce na drogę, opuszczały dzieci swoich opiekunów. Łzy kręciły się w młodych oczach, gdy trzeba było żegnać się z kochaną „Zosią", czy dobrym „wujkiem" płk. Doliwą, który za swą pracę i zrozumienie potrzeb dzieci, zdobył miłość całej gromadki.

Rozbrzmiewając śpiewem, auta wyjeżdżają w kierunku Gdyni. „Nigdy was nie zapomnę" — krzyczy Basia Dzwonkowska z Warszawy. „Tu było lepiej, niż w domu, na drugi rok przyjadę znów do Was, na pewno Mamusia mnie puści, bo tu przybyło mi 5 kg" — woła Kazik Wabik z ruszającego auta.

Sale opustoszały, podwórze umilkło, grupa wychowawców patrzy za znikającymi na zakręcie autami. Na jednim z nich jest płk. Doliwa. Ten musi wytrwać na posterunku aż do końca. Nie spocznie, póki ostatni z pupilów nie znajdzie się w wagonie. Personel, mimo zmęczenia, zadowolony jest i dumny z siebie.

(Kom.)

Z naszych portów

RUCH W PORCIE GDAŃSKIM

28 lipca weszły do portu gdańskiego: statek szwedzki „Lona" przywożąc 2.499 ton rudy oraz „Kjel" również Szw. „Herno" przywiózł 3.021 ton pirytów, a „Cecilia" 2.685 ton pirytów. Statek szw. „Yrsa" wszedł pusty, „Tovelil" norweski, „Herma" norweski, „Betty Maersk" i „Kong Björn" duńskie oraz „Kerna H." fiński wszystkie po ładunek.

Wyszło z portu 6 statków: „Storaa" — duński z ładunkiem 7.148 ton węgla, „Mona" szw. z ładunkiem 3.253 ton węgla, „Kajsa Christensen" szw. — 712 ton węgla, statek polski „Toruń" — z węglem, szw. „Tarnan" z ładunkiem 166 ton soli oraz angielski „Baltonia" — pusty.

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO

28 bm. do portu gdyńskiego weszło 13 statków, w tym 4 z rudą tranzytową i dla naszych hut. Rudę przewiozły szwedzkie statki: „Storno" — 1.387 ton, „Viva" — 751 ton, „Mira" — 2.360 ton i „Maud Thorden" — 1.924 ton. Statek szwedzki „Leif" przywiózł 269 ton mąki pszennej. Prom „Starke" przywiózł 28 wagonów różnych towarów. W tym dniu wyszło z portu 7 statków, przeważnie z ładunkami węgla.

PRZEWOZY NA STATKACH POLSKICH

W roku 1946 statki polskie, eksploatowane przez GAL, przewiozły 402.524 ton różnych towarów. W pierwszym kwartale br. na skutek zastoju zimowego, przewozy statków polskich wyniosły tylko 69 tys. ton. W drugim kwartale br. nasz tonaż morski przewiózł 180 tys. ton różnych towarów.

REMONTY STATKÓW HANDLOWYCH

W chwili obecnej w dokach krajowych i zagranicznych przebywa 10 statków polskich. Stocznie krajowe remontują 7 jednostek, z których trzy będą gotowe w najbliższych dniach, a cztery poddano gruntownemu remontowi. Stocznie zagraniczne remontują trzy jednostki, z których jeden statek będzie odremontowany w najbliższym czasie, a pozostałe dwa w przeciągu kilku miesięcy.

Na plantacjach buraka cukrowego 1)

DROGAMI POSTĘPU

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Aniela Grzywaczewska jest wyraźnie onieśmielone, kiedy w imieniu gromady chłopskiej podchodzi do wiceministra Rumińskiego, aby złożyć mu „skromny" — jak mówi — podarunek.

Jesteśmy właśnie na polach wsi Czułczyce. Wśród rżysk, które gdzie niegdzie już zostały zaorane, pomiędzy krzakami jarzębiny, wrośniętej w miedzę, oglądamy czworokątne płaszczyzny zieleni. To plantacje buraków cukrowych. Rozrosłe kępy liści budzą niekłamany podziw dziennikarzy — współuczestników wycieczki lustracyjnej, zadowolenie przedstawicieli przemysłu cukrowniczego, a wreszcie dumę, jakże słuszną, chłopów.

CZŁOWIEK ZWYCIĘŻA NATURĘ

Ale, bo też ci chłopi włożyli w tę ziemię niemało pracy, dużo pieniędzy, dużo nawozów sztucznych, wiele obornika. Każdego dnia wychodzili o wczesnym świcie na pole z nadzieją, powracali o zmierzchu przygnieceni troską. Tydzień upływał za tygodniem bez kropli deszczu. Spękany od żaru grunt nie zapowiadał dobrego urodzaju. Długo leżało znieczulone ziarno pod ziemią; późno w tym roku wschodziło. Później przyszło wprawdzie trochę opadów. Cóż z tego? Plantacja była mała — kilka zaledwie arów — a i to pozostawały na niej tu i tam puste miejsca — trzeba było powtórnie flancować. Koszty wzrastały. Nie przerażało to jednak plantatorów, nie zniechęcało ich.

Przeciwnie. Z większym jeszcze uporem, z jeszcze większą zaciekłością pracowali. Wiedzieli przecież napewno: poniesiony trud wyda owoce, których efektywnym wyrazem będzie nie tylko te 3 kg cukru otrzymane za 1q odstawionych buraków, ale i pokarm dla bydła i dalsze użyźnienie gleby, co spowoduje w następstwie wysokie plony zbóż, roślin włókienniczych, oleistych i pastewnych.

W walce z naturą zwyciężył człowiek. Ofiarna praca przyniosła rezultaty. I mimo, że deszcz nie padał uparcie przez 6 tygodni, niezmordowany wysiłek wydał owoce i dziś buraki cukrowe w Czułczycach są wspaniałe.

LABORATORIUM NAUKOWE ANIELI GRZYWACZEWSKIEJ

Ilustracją tego jest właśnie ów „skromny" podarunek, jaki wiceministrowi Rumuńskiemu wręczyła Aniela Grzywaczewska: — wyrwany z ziemi burak o wadze prawie 1 kg z wiązanką kwiatów. Jeden kg! To teraz przy końcu lipca. Ile będzie więc ważył we wrześniu? Wspaniały okaz.

Wiceminister jest wzruszony. Dziękuje i pyta o plony. Młodziutka plantatorka od szeregu już lat pracuje przy burakach na gospodarstwie ojca. Na wiosnę tego roku zgłosiła się do konkursu. Na wydzielonym jej poletku z entuzjazmem zabrała się do roboty. I kiedy w ubiegłym roku zebrała przeciętnie 125 q buraków z ha, teraz chce osiągnąć ponad 250 q, marzy o 300.

„To przecież tak przyjemnie — mówi — wydobyć więcej, niż przewiduje norma"

Aniela Grzywaczewska ma „książeczkę konkursisty" (taka nazwa — co robić), w której codziennie niemal notuje obok zasadniczych odpowiedzi swoje własne spostrzeżenia. Wyciąga wnioski oparte na doświadczeniu, zapisuje wyniki walki z mszycą, wykazuje różnicę w rozwoju pomiędzy burakiem zasilanym gnojówką i burakiem, który tej gnojówki nie dostał, Prawdziwe laboratorium naukowe

WAŁ — ZNACZNIK

Albo taki **Józef Wołoszyn** z tej samej wsi w powiecie chełmskim. Wynalazca i konstruktor. Postępowy chłop w najszerszym znaczeniu tego słowa. Nie zadawala się metodami dotychczasowej pracy, metodami do których przywykł ojciec jego i dziad. Długie miesiące głowił się nad wynalezieniem wału — znacznika, rodzaju brony, o specyficznych właściwościach konstrukcyjnych. Nie zrezygnował po pierwszych nieudanych próbach. I dopiął swego.

Rozszalała się właśnie burza, oślepiające zygzaki piorunów, rozcinają gęste, bure chmury, a deszcz zalewa grubymi strumieniami drogi, pola, podwórze. Ale Józef Wołoszyn prosi, aby wiceminister Rumiński zobaczył jego wynalazek. Prosi tak bardzo — więc...

Wał — znacznik stoi pod stodołą. Zaledwie parę kroków stąd. Oglądamy go. Proste narzędzie. A jednak? Ile zaoszczędza on trudu, jak bardzo skraca czas pracy w okresie siewu! Na wynalazku Wołoszyna wzoruje się dziś cała wieś. Wszystkim przypadł do gustu. Wszyscy uznali znacznik chłopskiego pomysłu za rzecz potrzebną, celową i niesłychanie pożyteczną.

Jedziemy do Rejowca. Ale o tym już jutro.

Stanisław Babisiak

S/S Kiliński

nowy polski statek

W dniu 19 bm. w San Francisco został przejęty przez przedstawicieli „GAL", zakupiony w Stanach Zjednoczonych nowoczesny statek towarowo - pasażerski, który otrzymał nazwę „KILIŃSKI".

Statek ten o tonażu 7.612 brt., 4.555 NRT i ok. 10.800 DWT posiada 2 parowe turbiny. Jego szybkość wynosi 17 węzłów, długość 133,82 m, szerokość 18,19 m, zanurzenie 8,52 m. Statek ma 12 miejsc pasażerskich w 6 dwuosobowych kabinach. Zbudowany w 1944 r. w stoczni California S. B. Corp. w Los Angeles, pod nazwą „Mexico Victory" służył do końca wojny do przewozu transportów wojennych.

W obecnej chwili s/s „Kiliński" znajduje się w stoczni w San Francisco, skąd po odbytym remoncie z końcem sierpnia br. wyruszy w podróż do Gdyni. W eksploatacji „GAL" będzie on prawdopodobnie kursować na linii między Gdynią, a portami Płn. Ameryki.

Na kapitana statku przewidziano kpt. żeglugi wielkiej ANTONIEGO ZIELIŃSKIEGO.

Dyrekcja „GAL" prowadzi poza tym pertraktacje o zakup dalszych statków handlowych dla naszej bandery.

Jak się to robi —

i skąd się to ma?

Pan naczelnik ma skromną pensję. Pan kierownik ma niewielkie pobory. Pan referent ledwo koniec z końcem wiąże.

Pan dyrektor pobiera ściśle ustaloną gażę, nieco wyższą niż pierwszy i drugi wicedyrektorzy.

Narzekają: pan naczelnik, pan kierownik, pan referent i pan dyrektor oraz dwaj wicedyrektorzy. Jakże zresztą nie narzekać. Pensje, gaże czy pobory są takie, że zapewniają minimum egzystencji i... nic więcej. Nic więcej, gdy człowiekowi, choć tak niewiele, to jednak tak dużo do życia potrzeba.

Narzekają do godz. 15. W biurach, urzędach. Potem trochę w domu, na łonie rodziny. W godzinach wieczornych zaś...

Ze skromnej pensji zapewne pan naczelnik wbija ten kotlet wieprzowy pod którąś tam z rzędu głębszą „Perłę"?

A pan kierownik — z niewielkich poborów zabawia się tak ochoczo w jednym z lokalików?

A pan referent, czy tak już ściśle związał koniec z końcem, że zostaje mu codziennie te parę „kawałków" na „rozrywki"?

Pan dyrektor i dwaj wicedyrektorzy „urzędują" w godzinach wieczornych oddzielnie — każdy w swoim łobranym towarzystwie. Raz w lokaliku, raz — przyjęcie w domu. A czegóż tam nie ma! Nie ma wielu rzeczy: komarów, kawioru... Wystarczający powód, aby narzekać: ciężkie czasy, pssz pana, ciężkie czasy, ale jakoś to be...

Jakoś to be. Rzeczywiście. Ale w jaki sposób to się dzieje, że z tych skromnych pensji starcza tym panom na podtrzymywanie egzystencji... restauracji?

Wiem — są w Polsce tysiące, dziesiątki tysięcy dyrektorów, wicedyrektorów, referentów, kierowników — ludzi uczciwych, pracujących z oddaniem, wiążących ledwie koniec z końcem, prowadzących normalny żywot człowieka pracującego. Ale na każdą setkę tych uczciwych, dobrych pracowników, przypada jedna, czy dwie—parszywe owce. Parszywe owce, przy których, patrząc na ich sposób życia, pytamy od razu: skąd on na to ma? Skąd on ma na to życie poza domem i na te przyjęcia w domu?

Chodzę tak po mieście i podziwiam: pan dyrektor w szampańskim humorze, p.p. wicedyrektorzy w „perłowym nastroju", pan naczelnik, pan kierownik, pan referent — „ullulani"...

Przepraszam bardzo, bo mam też właśnie skromną pensję — jak to się robi?

SIC

Międzynarodowa wymiana studentów

Praktyki wakacyjne i wypoczynek

Na okres sierpnia br. przewidziany jest przyjazd do Polski około 200 studentów czechosłowackich, 70 Jugosłowian oraz kilkudziesięciu Francuzów, Rumunów i Duńczyków. Studenci odbędą w Polsce okres praktyk wakacyjnych w ośrodkach naukowych i zakładach przemysłowych oraz spędzą pewien czas w domach wypoczynkowych.

Studenci z Czechosłowacji skierowani będą m. inn. na praktykę w stoczniach i placówkach handlu zagranicznego na Wybrzeżu oraz odbędą praktyki w zakresie slawistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Część studentów będzie zatrudniona w śląskich zakładach przemysłowych, w zakładach przemysłu włókienniczego w Łodzi oraz w ośrodkach przemysłu stalowego i energetycznego we Wrocławiu i Poznaniu.

22-osobową grupę studentek i studentów francuskich przyjął już w dniu 27 bm. Komitet Koordynacyjny Polskich Organizacji Studentów w Katowicach, który zajmuje się stroną organizacyjną wymiany studentów.

Studenci polscy wyjadą w ramach wymiany do Danii, Szwecji, Czechosłowacji i Jugosławii. Pierwsza grupa studentów opuściła już Polskę, udając się do Danii.

WINA OWOCOWE GRONOWE PŁYNNY OWOC SOKI **PIWA**

PAŃSTWOWYCH BROWARÓW
OKOCIM • ŻYWIEC
GRODZISK • TYCHY
POLECA
PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY
WARSZAWA NARBUTTA 7
1846

Zjednoczenie Przemysłu Lamp Elektrycznych
Warszawa, Karolkowa 32 zatrudni od zaraz:
kierownika księgowości ● księgowego ● referentów wydziałów: zaopatrzenia, pracy i płacy, planowania i statystyki, socjalnego ● technika ● sekretarkę ze znajomością języków obcych ● stenotypistki i pomocniczy personel biurowy.
Oferty z życiorysami uprasza się składać pod podanym wyżej adresem
1839

PRZETARG

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych przy rozbudowie Zakładów Graficznych (objętość ca 7000,00m³) w Bydgoszczy w terminie 4-ch miesięcy. Oferty należy składać do dnia 8 sierpnia br. do godz. 11, w biurze Zakładów w Warszawie, przy Pl. Dąbrowskiego 8, pokój 33. Bliższych informacji udziela się w biurach Zakładów w Warszawie Pl. Dąbrowskiego 8 i Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 1, gdzie też oferenci otrzymać mogą za zwrotem kosztów warunki przetargowe i ślepe kosztorysy oraz zaznajomić się z warunkami wykonania robót, planami oraz projektami umowy, od godz. 13 — 15-ej. 1845

Ogłoszenie o przetargu

Państwowa Centrala Handlowa w Warszawie, ul. Piusa XI nr 66 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w budynkach mieszkalnych PCH, przy ul. Puławskiej nr 1a i Chocimskiej 39.

Bliższe informacje otrzymać można w PCH Dział Inwestycyjno-Budowlany, ul. Piusa XI nr 66, III piętro, gdzie również można otrzymać podkładki ofertowe.

Oferty w podwójnych zalakowanych kopertach bez znaków firmy z napisem: „Oferta na wykonanie instalacji elektrycznej w budynkach mieszkalnych w Warszawie, Puławska 1a i Chocimska 39" należy składać do dnia 10 sierpnia 1947 r., ul. Piusa XI nr 66, III piętro, Dział Inwestycyjno - Budowlany, do godziny 12-ej, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert. Do oferty należy dołączyć:

a) pokwitowanie kasy Dyrekcji PCH na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 4 proc. sumy ofertowej, wzgl. dowód zwolnienia od obowiązku złożenia wadium,
b) odpis świadectwa przemysłowego upoważniającego do wykonania robót.

Dyrekcja PCH zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na sumę przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo umniejszania lub zwiększenia ilości wykonania robót.

1836

WYDZIAŁ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO
CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
Al. Niepodległości 166
poszukuje
sił pedagogicznych
na stanowiska kierownicze
1844

OGŁOSZENIA DROBNE

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 4688

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację PPR nr 108437 na nazwisko Sobczak Teresa 1843

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną RKU na naziwsko Pieńkosz Kazimierz. 1842

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

ZARZĄD GŁOWNY
w Warszawie, Piusa XI Nr 66
Tel. Centrala 89-201, 89-202

PCH uruchamia w roku bieżącym na terenie Polski
50 POWSZECHNYCH DOMÓW TOWAROWYCH
Prowadzi skup ziemiopłodów, zaopatruje kupiectwo detaliczne rozpowszechnia między konsumy, dostarcza dla świata pracy

Artykuły Przemysłu Państwowego
Artykuły kolonialne i zagraniczne
oraz produkty spożywcze

POPRZEZ:
14 Oddz. Wojewódzkich—(miasta wojewódzkie)
22 Oddz. Rejonowe — (miasta gosp. rozwinięte)
150 Agentur — (miasta powiatowe)

Nowopowstałe Powszechne Domy Towarowe

PCH walczy ze spekulacją, jest pośrednikiem między miastem a wsią, dociera poprzez sieć swoich placówek do najodleglejszych miejscowości w Polsce. **PCH**
1847

CENTRALNY ZARZĄD
PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO
Warszawa, Al. Niepodległości 161/163
Tel. Nr 85761 • 85762 • 85763 • 85764 • 85765
Adres telegraficzny: CENTROCUKIER · Warszawa
Sprawuje zarząd nad wszystkimi cukrowniami w Polsce

CENTRALA HANDLOWA
PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO
Warszawa, Al. Niepodległości 161
Tel. Nr 85761 • 85762 • 85763 • 85764 • 85765
Adres telegraficzny: CUKROZBYT - Warszawa
Zbyt produkcji cukrowniczej
1848

Związek Radziecki wzmacnia i rozbudowuje swoją flotę wojenną

W Związku Radzieckim obchodzono w tych dniach uroczyście święto floty wojennej.

Z ciężkich prób drugiej wojny światowej, flota radziecka wyszła wzmocniona i bogatsza o niejedno doświadczenie. Generalissimus Stalin w swoim rozkazie do floty z dnia 22 czerwca 1945 r. powiedział m. inn.:

„Naród radziecki chce widzieć swoją flotę jeszcze silniejszą i potężniejszą. Naród nasz stworzy dla floty nowe okręty wojenne i nowe bazy".

MARYNARZE SOWIECCY ZWYCIĘŻAJĄ MINY

Od tego czasu upłynęły dwa lata. Przez ten okres czasu flota radziecka dokonała ogromnej pracy oczyszczenia z min mórz, rzek i jezior u wybrzeży Związku Radzieckiego lub wchodzących w jego strefę okupacyjną.

Marynarze flotylli dunajskiej usunęli z dorzecza Dunaju wiele tysięcy min, pozostawionych w czasie wojny. Trudność rozminowania polegała przede wszystkim na tym, że miny zakładali nie tylko Niemcy i ich satelici, ale i nasi alianci — Amerykanie i Anglicy. Różnorodność typów min, zmierzenie dna na tej dużej i kapryśnej rzece, mała znajomość szczegółów nawigacyjnych Dunaju (obywatele radzieccy nie mieli przed tym okazji pływać na tej rzece), wysadzone mosty i zatopione okręty — wszystko to przeszkadzało marynarzom w ich ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Ale umieli oni przezwyciężyć te trudności. Obecnie Dunaj prawie w całej swej rozciągłości nadaje się do nawigacji. Marynarze flotylli radzieckiej pomogli narodom Europy zlikwidować jedną z najcięższych pozostałości wojny.

Olbrzymiej pracy dokonały załogi trawlerów na **Morzu Czarnym, Bałtyckim i Barentsa** oraz na **Oceanie Spokojnym.** Dla nich, pracowników morza, nawet i teraz w wielu miejscach toczy się nadal wojna z chytrym i strasznym przeciwnikiem — miną. Specjalnie ciężka praca przypadła trawlerom na Bałtyku, które oczyściły od min **olbrzymie przestrzenie w Zatoce Fińskiej i w południowej części morza.**

CAŁY NARÓD BUDUJE SWOJĄ FLOTĘ

Współczesny okręt wojenny — to wykładnik ogromnej ilości rozlicznych działów techniki, dla których pracują setki fabryk i zakładów przemysłowych. 5-letni plan odbudowy kilkakrotnie podwyższy budownictwo okrętów w porównaniu z rokiem 1940. Rozwój nauki i techniki w kraju pozwoli wyposażyć nowe okręty w udoskonalone materiały wojenne.

Utalentowani konstruktorzy broni i mechanizmów dla floty corocznie opracowują nowe i modernizują stare wzory skomplikowanej techniki marynarki wojennej.

Od stycznia 1943 r. do 1 maja 1945 r. za pieniądze zebrane przez naród (w formie dobrowolnych składek na fundusz umocnienia floty, wybudowano ponad 150 okrętów wojennych. Sama tylko młodzież **okręgu czelabińskiego** w 25-rocznicę komsomołu zebrała na budowę okrętu wojednego **5.837 tysięcy rubli.** We flocie czarnomorskiej znajduje się nieduży okręt — łowca łodzi podwodnych — wybudowany za pieniądze pisarza marynisty **Leonida Sobolewa.** Okręt ten nazwany został **„duszą morza"** na cześć książki Sobolewa o bohaterstwie marynarzy floty wojennej.

FLOTA POKOJU

Każdy obywatel radziecki odpowiednio do swoich środków stara się pomóc flocie. Na każde wakujące miejsce w szkołach morskich napływają dziesiątki podań od absolwentów szkół średnich. Kraj posyła tam najlepszą i najbardziej utalentowaną młodzież.

Związek Radziecki nie tworzy olbrzymiej sieci morskiej i lotniczych baz, odległych o tysiące kilometrów od własnych granic, tak jak czynią to np. Stany Zjednoczone, rozrzucające swe siły zbrojne po całej kuli ziemskiej. **Związek Radziecki nikomu nie grozi bombą atomową.**

Związek Radziecki nieraz dawał dowód tego, że miłuje pokój. Chce on żyć w przyjaźni ze wszystkimi narodami, dążącymi do pokoju, Ale Związek Radziecki umie, jeśli go do tego zmuszą, wojować.

Naród radziecki tak, jak i cała postępowa ludzkość nie chce wojny, ale rozumie on, że dla tego, by zabezpieczyć swoje granice, państwo radzieckie powinno posiadać nowoczesną armię i nowoczesną flotę wojenną.

P. M.

PIERWSZE SPOTKANIE

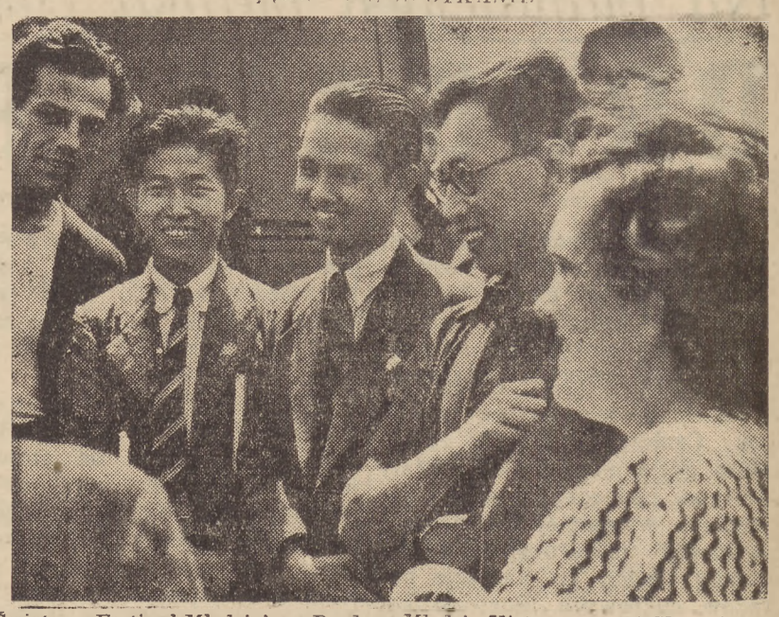

Światowy Festiwal Młodzieży w Pradze. Młodzi Vietnamczycy i Koreańczycy rozmawiają ze swymi kolegami z Europy.

Czy wiecie, że...

MALARZE NIE BĘDĄ POTRZEBOWALI ROZRABIAĆ FARB OLEJEM. W wyniku specjalnych badań udało się bowiem opracować nowe metody, umożliwiające produkcję szeregu chemikaliów, jak farby, plastyki, materiały tekstylne, syntetyczna guma, skóra i wiele innych z nafty. Jeżeli chodzi np. o wyrób farb, to nowy proces produkcyjny stanowi rewolucyjną zmianę — farb tych nie potrzeba już, jak dotąd, rozrabiać olejem lnianym.

Samochód powietrzny

Na lotnisku w Gorkim zakończono próby nowego dwuosobowego samochodu radzieckiego, zaopatrzonego w silnik samochodowy, pędzony zwykłą benzyną.

Samochód przebywał w powietrzu 4 godziny, rozwijając szybkość 120 km na godzinę. Zużywa on dwa razy mniej paliwa, niż samolot pracujący na benzynie lotniczej. Lotnicy radzieccy nazwali go samochodem powietrznym.

(l.)

Wygodny samobójca.

Rys. Jan Lenica

Odpowiedzi Redakcji

OB. MICHAŁ SZYGENDOWSKI. Płock. W sprawie adoptacji dziecka zwróćcie się do Wydziału Opieki nad Matką i Dzieckiem przy Zarządzie Miejskim w Warszawie, ul. Bagatela 10, 5 piętro, Godz. przyjęć codziennie od 1 — 3.

„ZAINTERESOWANY Z TORUNIA". Przy Akademii Nauk Politycznych istnieją wydziały: dyplomatyczno-administracyjny, nauk społecznych i dziennikarski. Na wszystkie wydziały wymagana jest matura licealna, przy czym obojętny jest typ szkoły, którą ukończycie.

OB. GRZEGORZ ŻURAWSKI. Szczepienia przeciw tyfusowi brzusznemu w poradniach PCK są płatne tak samo jak u prywatnego lekarza, a jak wiadomo w tej dziedzinie nie ma jednolitego cennika za usługi.

OB. STEFAN KOSYCARZ. Oczywiście, że kiedy Was pytają o stopień wojskowy, macie prawo i powinniście powołać się na swój stopień porucznika, otrzymany w czasie służby w Milicji Obywatelskiej, mimo, żeście zostali zdemobilizowani. W M. O. obowiązują te same przepisy, co w wojsku.

OB. M. ŁADOWSKI. Skarżycie się, że zginęły wam rękopisy utworów muzycznych, nadesłanych na konkurs, organizowany przez KC ZZ w styczniu br. Wyjaśnialiśmy tę sprawę. Okazuje się, że wina leży częściowo po Waszej stronie, ponieważ źle zrozumieliście komunikat radiowy i nuty zamiast przesłać do związków zawodowych — zaadresowaliście do Polskiego Radia. Polskie Radio jak i każda redakcja nie jest obowiązana do zwrotu rękopisów, może to jednak uczynić na Waszą prośbę. W tym celu powinniście napisać do wydziału Ogólno - Administracyjnego, podając temat swojej pracy i ewentualne szczegóły, aby się było łatwiej zorientować, w którym z licznych wydziałów Polskiego Radia pracę tę odszukać.

OB. ANDRZEJ MERCHEL. Trudno będzie Wam kształcić się w dziedzinie malarstwa, zamieszkując w głuchej wsi. Nie możemy Wam jednak poradzić przeniesienia się do większego miasta, dopóki nie przekonacie się, czy rzeczywiście macie talent. A możebyście przesłali nam do oceny jakiś ze swych rysunków? Bo zamiłowanie do rysunku — nie zawsze jest równoznaczne z talentem, czy nawet dużymi zdolnościami.

OB. STANISŁAW „KORAB" KUCHARSKI. — My nie mamy żadnych możliwości dopomożenia Wam w otrzymaniu pracy.

OB. JÓZEF CZECHOŃ, Jawor. — „Zapytujecie: „Czy młodym ludziom można powierzyć kierownicze stanowisko?" To zależy przede wszystkim od stanowiska, a potem od osoby. Może być ktoś bardzo młody i uzdolniony, może ten ktoś swoją energią i oddaniem bardziej się nadawać na kierownicze stanowisko od osoby starszej i bardziej doświadczonej! Tu nie ma ogólnej zasady. Praktyka nasza wykazuje, że młodzi ludzie doskonale sobie radzą z odpodzialną pracą, a państwo ze swej strony jest zainteresowane, w przygotowaniu kadr odpowiedzialnych pracowników. Jeśli Wam odmówiono, to nie koniecznie w imię jakiejś z góry powziętej zasady, a mogły tego wymagać specyficzne warunki w danym zakładzie pracy.

„STROSKANY MASZYNISTA PKP" Listy anonimowe automatycznie idą do kosza.

Śpiewająca kołyska

Potrzeba zmusiła ojca do wynalazku

Pewien inżynier amerykański wstąpił w związki małżeńskie. Pierwsze dziecko, które przyszło na świat, okazało się bardzo niespokojne i krzykliwe. Jedynym sposobem uspokojenia go było śpiewanie mu kołysanek. Sytuacja ta powtarzała się w ciągu doby tyle razy, że zmęczona matka nie wiedziała w końcu jak sobie poradzić.

Pomysłowy ojciec skonstruował wtedy kołyskę z wmontowanym w nią patefonem. Z chwilą, gdy dziecko zaczynało płakać i kręcić się niespokojnie, płyta zostaje automatycznie wprawiona w ruch i patefon odśpiewuje kołysankę, pod wpływem której dziecko się uspakaja. Dla uruchomienia aparatu wystarczy najmniejsze poruszenie się dziecka. Wynalazek pomysłowego ojca znalazł już zwolenników, został opatentowany, a nawet znaleźli się kapitaliści, którzy przystępują do masowego wyrobu śpiewających kołysek.

(l.)

Głos Sportowy

Na kortach w Paryżu

Jędrzejowska w cemistrzynią „miksta"

PARYŻ, (Obsl. wł.). — Międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji zostały już zakończone. W finale gry mieszanej para południowo - afrykańska **Summers, Sturgess** wygrała z parą polsko - rumuńską **Jędrzejowska, Caralulis 6:0, 6:0,** po godzinnej walce bez straty gema; w grze podwójnej mężczyzn Afrykańczycy również odnieśli sukces, a mianowicie para **Sturgess, Fannin** pokonała parę amerykańsko - australijską **T. Brown, Sidwell** w stosunku 6:4, 4:6, 6:4, 6:3.

Obecnie większość tenisistów udała się do Pragi, gdzie odbywają się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji. Z ramienia Polski udział biorą Skonecki, Hebda i Jędrzejowska.

Mistrzostwa kolarskie świata

Harris (Anglia) i Scheerens (Belgia) mistrzami sprintu

PARYŻ (Obsl. wł.). — W Paryżu na torze kolarskim słynnego Parc de Princes rozpoczęły się kolarskie mistrzostwa świata, w których biorą udział reprezentanci 20 państw. Polska udziału w mistrzostwach nie bierze.

Startuje ogółem ok. 20 kolarzy.

Zawody rozpoczęto od biegów sprinterskich dla kolarzy zawodowych. Do finału zakwalifikował się Anglik **Harris,** bijąc w półfinale zeszłorocznego mistrza Duńczyka Schandorfa oraz Holender **Bijster** po zwycięstwie nad Francuzem Senseverem.

Finał rozegrano w obecności 35.000 widzów. Harris i Bijster startowali dwukrotnie i oba biegi wygrał zdecydowanie **Harris,** mając najlepszy czas 12 sek. (200 m).

Najszybsi więc zawodnicy sprinterzy świata uszeregowali się w następującej kolejności: 1) Harris (Angl), 2) Bijster (Hol.), 3) Sensever (Fr.), 4) Schandorf (Dania). Zajęcie przez Harrisa pierwszego miejsca było niespodzianką i jest to pierwszy wypadek od 22 lat, że Anglik wygrał mistrzostwo świata w sprincie.

W mistrzostwie sprinterów amatorów również były niespodzianki. Zeszłoroczny mistrz **Derksen** (Hol.), został wyeliminowany przez **Gevardina** (Fr.), a Francuz **Senftleben** przegrał z Belgiem **Scheerensem.**

W finale 37-letni **Scheerens** pokonał **Gevardina,** zdobywając po raz 7 z kolei mistrzostwo świata.

To i owo w sporcie

TYTUŁY MISTRZÓW POLSKI w konkurencji juniorów zdobyli następujący pięściarze: w. papierowa — Tobolczyk (Warszawa), w. musza — Zieliński (Gdańsk), w. kogucia — Panki (Poznań), w. piórkowa — Grymin (Łódź).

LEKKOATLECI USA NA ZAWODACH W KATOWICACH

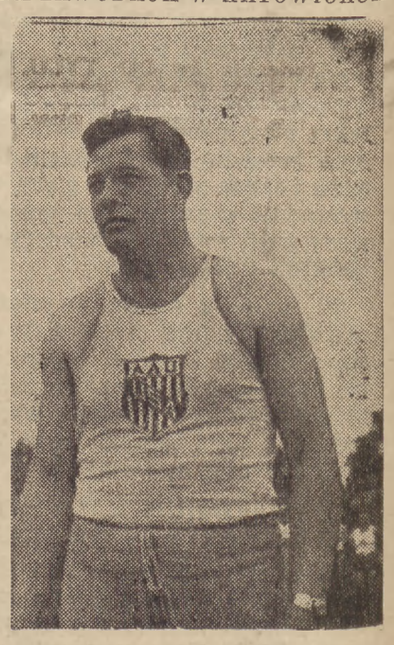

Rekordzista świata dyskobol Fitch rzucił dyskiem 53,33 m.

Foto-Film

RICHARD WRIGHT
SYN AMERYKI

42)

PRZEKŁAD WANDY MELCER

— Słucham, prze pani.

Schodziła powoli po schodach, rozglądając się, jakby czegoś szukała. Zesztywniał: jeżeli coś zobaczy i spyta o Mary, schwyci szuflę da jej po głowie, a potem do samochodu i w nogi.

— Pani Dalton nie wie, co o tym myśleć — mówiła dalej Peggy — wiesz, że Mary nie wzięła nowych sukien, które chciała mieć na podróż. Więc biedna pani Dalton chodzi po pokojach i dzwoni cały dzień do wszystkich jej przyjaciół.

— Czy nikt nie wie, dokąd pojechała? — spytał Bigger.

— Nikt. Czy Mary kazała ci zabrać walizkę, jaka była?

— Tak — powiedział, choć było to pierwsze trudne pytanie — waliza była zamknięta i stała w rogu . Zniosłem ją na dół i postawiłem tam gdzie ją pani rano widziała.

— Peggy — usłyszał głos pani Dalton.

— Słucham — odrzekła Peggy.

Obejrzał się i zobaczył panią Dalton stojącą w górze schodów jak zwykle w bieli, ze wzniesioną ufnie twarzą.

— Czy chłopiec wrócił?

— Jest tutaj, proszę pani.

— Wejdź na chwilę do kuchni.

— Tak — odpowiedział.

Wszedł za Peggy do kuchni. Pani Dalton złożyła i załamała ręce, uniosła wyżej jeszcze twarz i otworzyła białe wargi:

— Peggy mówiła ci, żebyś zabrał walizkę?

— Tak, właśnie jadę.

— O której wyszedłeś wczoraj?

— Około drugiej, psze pani.

— Kazała ci znieść walizkę?

— Tak.

— I zostawić wóz?

— Tak

— I wóz stał w tym samym miejscu, kiedy rano wróciłeś?

— Tak, psze pani.

Pani Dalton zwróciła głowę, usłyszawszy otwierające się wewnętrzne drzwi. Pan Dalton stanął w progu.

— Hallo, Bigger.

— Dzień dobry panu.

— Jak tam?

— Wszystko w porządku, psze pana.

— Tylko co dzwonili ze stacji. Przywieź walizkę.

— Tak, psze pana. Jadę, psze pana.

— Posłuchaj, Bigger, co się właściwie stało?

— Nic, psze pana. Panna Dalton kazała mi zabrać walizkę i odwieźć rano na stację i tak zrobiłem.

— Czy Jan był z tobą?

— Tak, psze pana. Poszliśmy we troję na górę, kiedy ich przywiozłem. Weszliśmy do pokoju po walizkę. Potem zeszedłem i wstawiłem ją do piwnicy.

— Czy Jan był pijany?

— Bo ja wiem, psze pana? Pili...

— No i co?

— Nic, psze pana. Zniosłem walizkę i zostawiłem. Panna Dalton kazała mi zostawić wóz na dworzu. Powiedziała, że pan Jan go wprowadzi.

— O czym rozmawiali?

Bigger spuścił głowę.

— Nie wiem, psze pana.

Zobaczył, że Pani Dalton podniosła rękę, nakazując mężowi większą delikatność w zadawaniu pytań. Uczuł jej wstyd.

— Dobrze, Bigger — powiedziała i zwróciła się do pana Daltona — Jak ty myślisz, gdzie teraz może być ten Jan?

— Może w Biurze Ochrony Pracy?

— Może byś się z nim skomunikował?

— Owszem — powiedział pan Dalton, patrząc w ziemię. Ale wolałbym jeszcze poczekać. Ciągle myślę, że to jeden z psich figlów Mary. Bigger jedź po walizkę.

— Tak, panie.

Wsiadł i pojechał w stronę Loop. Odpowiadając na ich pytania czuł, że udało mu się ostatecznie skierować podejrzenia w stronę Jana. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, będzie mógł zaraz wysłać list o okup. Jutro zobaczy Bessie i razem coś wykombinują. Tak, poprosi o dziesięć tysięcy dolarów. Bessie stanie w oknie jakiegoś starego budynku na dobrze oświetlonym rogu z lampką elektryczną w ręku, a on im każe włożyć pieniądze w pudełko po bucikach i wyrzucić w śnieg, każe jechać ze światłami i nie rzucać, dopóki nie zobaczą trzykrotnego błysku latarki w oknie... Tak się to ma właśnie odbyć. Bessie zobaczy światła wozu, a kiedy wóz odjedzie, zejdzie po pieniądze. Łatwe, co?

Zatrzymał wóz na stacji, wziął walizkę, umieścił i ruszył znów do Daltonów. Dojeżdżając, wpadł w tak gęsty śnieg, że o dziesięć kroków nie było nic widać. Wprowadził wóz do garażu, zestawił walizkę w śnieg, zamknął garaż, wziął walizkę na plecy i zaniósł aż do wejścia piwnicy. Była lekka, półpróżna. Znów zaczną go o to pytać. Trzeba będzie wdać się w szczegóły, i tak je sobie dobrze zapamiętać, żeby móc potem powtórzyć i sto razy i nie pomylić się. Mógł oczywiście od razu rzucić walizkę w śnieg, wsiąść do tramwaju, odebrać od Bessie pieniądze i uciekać, ale czemu? Da sobie radę. Tak właśnie rzecz stoją. Nikt go nie podejrzewa, potrafi dokładnie przewidzieć chwilę, kiedy to się będzie miało odmienić. Cieszył się też, że pieniądze są u Bessie. Gdyby go zaczęli przeszukiwać? Jeśliby przy nim znaleźli pieniądze, jużby im to wystarczyło.

(d.c.n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, Smolna 12.